Nr. 94 (7363) Z P   WARSZAWA, NIEDZIELA 3 KWIETNIA 1938 r.   ROK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada. ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł. KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-60
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 112

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr. oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Marsz. Czang Kai Szek prezesem Kuomintangu

Pochód wojsk chińskich

Japończycy tracą jedną pozycję za drugą



MARSZ. CZANG KAI SZEK PREZESEM KUOMINTANGU.

Komunikat chiński donosi, że Japończycy przypuścili kilkakrotne ataki na pozycje chińskie w rejonie Wuhu, na południe od Nankina a jednocześnie usiłowali wysadzić desant koło m. Tatung, położonego nieco wyżej Wuhu na rzece Jang-tse. Chińczycy odparli ataki japońskie i nie dopuścili do wylądowania desantu. Japończycy próbowali również wysadzić desant w rejonie wyspy Makas. Pierwsza próba lądowania, w której ze strony japońskiej brało udział 10 specjalnych łodzi motorowych, nie udała się, jednak oddziały chińskie nie mogły obronić innych, położonych w pobliżu wysp, na których desant japoński w końcu wylądował.

Wiadomości nadchodzące z placu boju pod Suczau brzmią sprzecznie i trudno jest w chwili obecnej wydać sąd o obecnym stanie rzeczy.

Według źródeł japońskich oddziały japońskie przeszły do kontrataku i odebrały z powrotem miasto Taiertszwang, położone nad wielkim kanałem.

Natomiast wiadomości ze źródeł chińskich, nadchodzące z Hankow, podają, że kontrataki japońskie zostały odrzucone z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Chińczycy znajdują się w oddaleniu paru kilometrów od Taiertszwang i maszerują w chwili obecnej na Tsaszwang. Chińczycy twierdzą również, że poczynili postępy na całej linii frontu.

Źródła japońskie przyznają jednak, że przegrupowanie wojsk chińskich stawia dowództwo japońskie przed ciężkim zadaniem. Oddziałom chińskim okazują pomoc partyzanci, działający w oddaleniu 50 klm. od miejscowości Szanghai, co zawdzięczać należy okolicznościom, że dowództwo japońskie, chcąc wzmocnić oddziały będące na linii walki, ogołociło z garnizonów prowincję.

* *

Kongres Kuomintangu zakończył się. Marszałek Czang-Kai-Szek został wybrany jednomyślnie prezesem a Wang-Czin-Wei wiceprezesem Kuomintangu. Dotychczas partią kierowała rada naczelna, stałego prezesa stronnictwa nie było.

Bombardowanie Leridy

Kontrataki wojsk rządowych na niektórych odcinkach

Ministerium Obrony Hiszpanii donosi: Na froncie wschodnim nieprzyjaciel bombarduje w dalszym ciągu Leridę i atakuje gwałtownie nasze pozycje. Na południe od Leridy ewakuowaliśmy miejscowość Monroya. Na odcinku Alcoriza przeprowadziły wojska rządowe uwieńczony powodzeniem kontratak. Na odcinku Abanades trwają w dalszym ciągu gwałtowne walki.

NAD RZEKĄ CINCA.

„Le Journal" donosi z Hiszpanii, że posuwanie się naprzód wojsk gen. Franco zostało utrudnione przez otwarcie przez wojska rządowe tam na kanałach, co doprowadziło do poważnego wylewu rzeki Cinca, przy czym zniszczone zostały mosty, przerzucone przez wojska gen. Franco na północ od Leridy i Fragi.



OBRAZEK Z FRONTU ARAGOŃSKIEGO.

DONIESIENIA SZTABU GEN. FRANCO.

Komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi: Na froncie aragońskim zajęło prawe skrzydło naszych wojsk miejscowość Monroyo i Rorre de Arca, oraz dwa niezmiernie ze strategicznego punktu widzenia ważne pasma górskie. Nieprzyjaciel przeprowadził szereg bezowocnych kontr ataków. W prowincji Lerida zajęliśmy wszystkie wyniosłości, otaczające miasto i przecięliśmy drogę, wiodącą z Leridy do Monzon.

Na froncie Guadalajarra nieprzyjaciel próbował kontratakować, został jednak z ciężkimi stratami odparty.

Mussolini nie zrezygnował z Egiptu i z Kanału Sueskiego

Porażka polityki Chamberlaina

Zamiast porozumienia włosko-angielskiego wymiana... nieobowiązujących not...

W miarodajnych kołach brytyjskich przypuszczają, że prowadzone w Rzymie rokowania włosko-brytyjskie zostaną w ciągu najbliższych 14 dni zakończone.

NADZIEJE NA POROZUMIENIE SZERZEJ ZAKREŚLONE UPADŁY.

Obecnie spodziewana już jest tylko **WYMIANA NOT**, utrzymanych w serdecznym tonie, stwierdzających w kilku punktach zgodność poglądów obu Rządów na szereg zagadnień, jak np. na sprawę komunikacji po przez Morze Śródziemne, na sprawę fortyfikacyj na Morzu Śródziemnym i Czerwonym, na sprawę delimitacji granicy Abisynii i Sudanu, na sprawę stosunku Włoch do planu brytyjskiego w Palestynie oraz na sprawę wzajemnego komunikowania sobie zamierzonych ruchów wojsk i flot w obrębie Morza Śródziemnego.

Wątpliwe jest natomiast dojście do porozumienia w sprawie Kanału Sueskiego. Żądania, wysuwane przez Włochy, mają na celu doprowadzenie do pewnego rodzaju **KONDOMINIUM Z EGIPTEM.**

Zarówno o ile chodzi o wody Nilu, jak i Kanał Sueski, Włosi pragnęliby **ODEGRAĆ WOBEC EGIPTU PODOBNĄ ROLĘ, JAKĄ ODGRYWA W. BRYTANIA**, wykonując funkcje doradcze.

Również w kwestii hiszpańskiej **POROZUMIENIE JEST BARDZO DALEKIE** i na pewno nie zostanie osiągnięte w ciągu najbliższych 14-tu dni. Dlatego też premier Chamberlain zamierza zadowolnić się na razie porozumieniem o skromnym zasięgu pod postacią wymiany not, **REZYGNUJĄC CHWILOWO Z UKŁADU Z WŁOCHAMI**, jaki miał podpisać min. Ciano w Londynie.

Według „Daily Express", wymiana not włosko - brytyjskich dotyczyć będzie następujących 8-u punktów:

1) **MORZE ŚRÓDZIEMNE:** W. Brytania i Włochy wzajemnie przyznają swoje interesy na tym morzu, przy czym interesy włoskie określone mają być jako „żywotne", zaś interesy brytyjskie jako „konieczne". Raz na rok w styczniu każdego roku obie strony wymienią wiadomości o planach obronnych, zachowując swobodę fortyfikowania swych obszarów.

2) **PALESTYNA:** Interesy włoskie będą zabezpieczone na wypadek jakiejkolwiek zmiany systemu rządzenia.

3) **KANAŁ SUESKI:** Obecne prawo wolnej żeglugi przez kanał, zarówno w czasie pokoju, jak i wojny, zostaje potwierdzone.

4) **MORZE CZERWONE:** Włochy uznają południową Arabię jako brytyjską strefę wpływów i zobowiązują się nie mieszać do spraw obszarów, położonych na wschodnim wybrzeżu tego morza.

5) **JEZIORO TSANA:** Włochy przyrzekają nie interweniować i nie przeszkadzać, o ile chodzi o bieg wód, płynących z tego jeziora, a żywotnych dla irygacji pól bawełnianych Sudanu.

6) **ABISYNIA:** Komisja włosko-brytyjska wytknie dokładnie granice pomiędzy Abisynią a przylegającymi posiadłościami brytyjskimi, co umożliwi nawiązanie porozumienia w sprawie stosunków handlowych między tymi obszarami.

7) **PROPAGANDA:** Włochy powstrzymają się od propagandy antybrytyjskiej na obszarach brytyjskich i na terytoriach, znajdujących się pod brytyjską kontrolą.

8) **HISZPANIA:** Włochy powtórzą swe zobowiązania co do integralności terytorialnej Hiszpanii i przyrzekną wycofać wszystkie swe wojska (oczywiście po zwycięstwie faszystów).

Zawarcie powyższego porozumienia będzie miało, jako dalszy skutek, że W. Brytania podejmie przez Ligę Narodów stosowną akcję **DLA UZNANIA ZABORU ABISYNII.**

W toku rokowań W. Brytania podkreśliła, a Włochy uznały ścisłe węzły, łączące W. Brytanię i Francję.

Zbrodnia faszystów

Barbarzyńskie bombardowanie Barcelony



Rickett znowu na widowni

Chce on wykupić całą naftę meksykańską

Londyńska prasa donosi z Meksyku, że głośny w swoim czasie finansista angielski, Rickett, który tuż przed wojną abisyńską, w sierpniu 1935 roku, uzyskał od Negusa koncesje w Abisynii, odgrywa wybitną rolę w meksykańskim kryzysie naftowym.

Rickett przybył ostatnio, w towarzystwie członka nowojorskiej giełdy, Smitha, do Meksyku, gdzie prowadzi rokowania z prezydentem za cenę 6 milionów funtów, nia koncesji na wykup całej nafty, wydobywanej w Meksyku. Prezydent Cardenas miał się nawet w zasadzie zgodzić na zawarcie tego rodzaju transakcji z Rickettem a cenę 6 milionów funtów, których Rząd meksykański potrzebuje, by udzielić amerykańskim i brytyjskim towarzystwom naftowym zaliczki na odszkodowanie za nacjonalizację kopalń, których wartość obliczana jest na 80 milionów funtów. Prasa londyńska przewiduje, że za 10 dni, w chwili zwołania parlamentu meksykańskiego prezydent Cardenas będzie już w stanie oznajmić o dokonaniu tej transakcji. Z meksykańskich źródeł nie potwierdzają tych informacyj.

„Oś Berlin - Rzym

sięga aż do Abisynii"

„Berliner Tageblatt" zamieszcza wywiad swego rzymskiego korespondenta z gen. Teruzzim, podsekretarzem stanu we włoskim ministerium Afryki Wschodniej w sprawie współpracy gospodarczej niemiecko - włoskiej. W wywiadzie tym, opatrzonym tytułem „Oś Berlin—Rzym sięga aż do Abisynii" gen. Teruzzi wyjaśnił, że współpraca gospodarcza niemiecko - włoska opiera się na układzie z grudnia 1936 r. Układ ten został pogłębiony i rozszerzony w grudniu następnego roku. Na terenie włoskiej Afryki wschodniej działa szereg towarzystw włosko - niemieckich, posiadających przeważnie charakter spółek akcyjnych. Na zapytanie korenspondenta „Berliner Tageblatt", jaki wpływ na stosunki gospodarcze włosko - niemieckie miało przyłączenie do Italii Abisynii, gen. Teruzzi odrzekł, że fakt ten wpłynął dodatnio na intensywność obrotów gospodarczych między obu państwami.

Prof. Schmidt w niełasce

Papanin nie uzyska

zezwolenia na wyjazd za granicę

W Moskwie zaprzeczają wiadomości o aresztowaniu profesora Schmidta. **Natomiast nie zaprzeczają faktowi, że uczony sowiecki popadł w niełaskę.**

Również projekty Papanina zagranicznych podróży z odczytami ilustrującymi jego przeżycia na krze lodowej **nie zostaną prawdopodobnie zrealizowane, gdyż władze sowieckie obawiają się wypuścić bohatera ekspedycji polarnej poza granice Związku Radzieckiego,** lękając się, że Papanin, zachęcony propozycjami instytucyj naukowych angielskich lub amerykańskich, mógłby nie powrócić do kraju. (ATE).

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Cieplej. Pochmurno i dżdżysto. Nadal dość silne wiatry zachodnie. Podstawa chmur od 200 m. Przejrzystość powietrza osłabiona.

Apoloniusz Kędzierski
laureatem państwowej nagrody plastycznej

W ub. tygodniu przyznano znanemu art. malarzowi, Apoloniuszowi Kędzierskiemu, nagrodę plastyczną na r. 1938 za długoletnią, szczerą i wybitną działalność artystyczną. Laureat urodził się w r. 1861 w Suchedniowie — ziemi Kieleckiej, a wychowywał się w Radomiu. Jeszcze za czasów gimnazjalnych poznał wybitnego batalistę Józefa Brandta, który pokierował pierwszymi krokami młodego malarza. Kształcił się następnie w szkole warszawskiej Gersona, a później w Akad. Sztuk Pięknych w Monachium. Szkoła monachijska nie wywarła jednak zbytniego wpływu na późniejszą twórczość Kędzierskiego, który z chwilą zetknięcia się z prądami nowych podówczas kierunków, w szczególności zaś z impresjonizmem, rychło zapomniał o brunatnych, monachijskich sosach. W zbiorach Tow. Zachęty Szt. P. w Warszawie, widzimy jeden z jego pierwszych obrazów: „Przesiewanie zboża" — malowidło większych rozmiarów, gdzie zagadnienie światła i koloru stało się główną treścią artystyczną tej ciekawej kompozycji. W następnych latach wpływy „malarstwa światła" — impresjonizmu — coraz bardziej pochłaniają uwagę malarza, który wyswabadza swą sztukę całkowicie od zgubnych prawideł niemieckiej szmiry. Jego krajobrazy, sceny z życia chłopów i świata zwierzęcego i roślinnego, coraz więcej nasycone są światłem, które przenika cały obraz i nadaje życie barwie. Artysta poświęca się głównie malarstwu wodnemu, rzadko posługując się techniką olejną. W akwareli nabiera zczasem ogromnej rytyny i pewności w kładzeniu plamy kolorowej, co jednak prowadzi artystę do przykrej maniery kolorystycznej, rozbijającej formę i kompozycję malowidła na drobne, niczym nie powiązane z sobą cząstki. W ostatnich jednak latach, Kędzierski rychło spostrzegłszy swój błąd, powraca do dawnej metody malowania, do stabilizacji formy i pewnej w wyrazie i blasku plamy kolorowej. Kompozycja jego staje się czytelniejsza a forma bardziej po malarsku pojęta i uzasadniona. Ostatnie prace, które widzieliśmy na wystawach w Zachęcie i IPS-ie dają nader korzystne wyobrażenie o drodze, którą ów sędziwy malarz kroczy ku pełni i doskonałości swej owocnej sztuki.

Wprawdzie artysta odrzeka się wszelakich szkół i kierunków i nie wierzy w żadne idee malarskie, słusznie twierdząc, że istnieje tylko dobre i złe malarstwo — lecz nie ulega żadnej wątpliwości, iż wpływy francuskiego impresjonizmu nie tylko rozjaśniły jego paletę i dały życie jego kolorystyce, lecz także związały poniekąd z pewnym poglądem na świat i „widzeniem" i postrzeganiem tego świata przede wszystkim z punktu widzenia barwy.

Kędzierski posiada krzyż komandorski „Polonia Restituta" — na wystawie paryskiej zaś w ub. roku otrzymał „Grand prix" za wystawione tam dzieło.

K. W.



Pomniki

W Wiedniu „rozbiera się" pomniki Dollfussa.

Jest to zrozumiałe. Hitlerowcy nie mogą przecież zostawić pomników człowieka, który przez jednego z nich został zamordowany i który z tego powodu jest czczony i uważany za męczennika przez klerykalnych faszystów.

Po aneksji Austrii hitleryzm musi usuwać pomniki Dollfussa nie tylko dlatego, że, przy rozwijającym się fałszerstwie dziejów, z Planetty, mordercy Dollfussa, czyni się ofiarę obalonego systemu, ale również dlatego, że „dynamiczny" światopogląd tylko morderców uznaje za bohaterów, ale nigdy nie uzna zamordowanych.

Długo pomniki Dollfussa nie stały. Najstarszy z nich ma dopiero trzy lata. Same one przez się były fałszerstwem dziejów, usiłując stworzyć legendę, która miałaby podeprzeć słaby system rządów Schuschnigga.

I chociaż nikt, żaden uczciwy człowiek nie pragnął śmierci Dollfussa, to przecież nikt go nie lubił. Wszyscy widzieli w nim inicjatora rzezi lutowej, pogromu klasy robotniczej. Był on rzetelnie nienawidzony przez większą część ludności, a w szczególności klasy robotniczej. I tylko mniejszość ludności Austrii, oparta na sile armat, wystawiła Dollfussowi pomniki.

Teraz przyszła inna mniejszość, opierająca się na sile innych armat, i rozbija pomniki Dollfussa.

Czasy powojenne znamionują pośpiech. Zbyt pośpiesznie wznosi się pomniki i zbyt pośpiesznie się je rozwala. Podobnie dzieje się ze zmianą nazw miast, ulic i placów. Zbyt pośpiesznie sadza się ludzi na Olimpie i zbyt pośpiesznie ściąga się ich w czeluście Hadesu.

Podczas wojny światowej komuś strzeliło do głowy, że należy zniemczyć włoskie nazwy miejscowości w południowym Tyrolu. Po dwuch latach Włosi wrócili i odbył się drugi proces odniemczenia.

Jakże prędko uległy zapomnieniu nowe nazwy! Zbyt szybko je zmieniono! Jakże prędko pójdą w zapomnienie pomniki Dollfussa! Zbyt szybko je wzniesiono. Historia nie zdążyła jeszcze wydać swego sądu. Ale i te pomniki, które wystawia się teraz zostaną obalone przez innych, którzy przyjdą... Tylko bowiem tych ludzi pomniki są wieczne, którzy pomników nie potrzebują.

X. Y. Z.

Przegląd prasy

NADZIEJE...

„Warszawski Dziennik Narodowy" jest bardzo zaniepokojony konfliktem „Hitlerii" z kościołem katolickim. Naturalnie, endecki dziennik starał się zawsze jakoś pomniejszać i łagodzić ten konflikt. Starał się dowieść, że endecki (i hitlerowski) nacjonalizm doskonale może być pogodzony z międzynarodowym, ogólnoludzkim charakterem kościoła...

Ale teraz Hitler zaanektował katolicką Austrię. Czyżby konflikt miał zaostrzyć się? To by było fatalne. To też endecki dziennik zapewnia, że doskonale można pogodzić hitleryzm z katolicyzmem.

> Przypuszczamy przeto, że dotychczasowa zaczepna polityka poszczególnych organów(?) partii narodowo - socjalistycznej zostanie poniechana, tym bardziej, że zasady ideologii nacjonalistycznej w niczym nie przeszkadzają ułożeniu się normalnych stosunków pomiędzy Kościołem i państwem.
>
> Widzimy to, chociażby na przykładzie Włoch faszystowskich, gdzie nie tylko nie ma żadnych zgrzytów pomiędzy Kościołem a faszyzmem, lecz ponadto — wśród duchowieństwa katolickiego faszyzm posiada licznych i gorących zwolenników.

Bardzo ciekawe dwa ustępy. Endecja stwierdza, że wśród kleru faszyzm „posiada gorących zwolenników". Wiemy o tym.

Endecki dziennik dowodzi, że dotychczasowa walka hitlerowców z kościołem była tylko walką „poszczególnych(?) organów parti narodowo - socjalistycznej". Tak naturalnie nie było. Radzimy przeczytać znaną wielką encyklikę papieską o hitleryzmie.

Czy są jednak widoki pogodzenia się katolików z hitleryzmem w Austrii? Zobaczymy. W każdym razie episkopat austriacki z kardynałem Innitzerem robi w tym kierunku, co może.

„STARSZY PAN" — GNIEWA SIĘ...

„Gazeta Polska" w dowcipnym artykule wykpiwa endecję, która zawsze gdera — jak ten „starszy, gderliwy pan" — na wszystko, a potym sama się przyłącza do tego, co się stało. Czyż nie tak było w polityce zagranicznej? Przecie endecja z początku zwalczała znaną politykę min. Becka, a potym — zaczęła ją popierać:

> Szanowni panowie! bądźcie konsekwentni i zdecydujcie się: albo musicie się uderzyć w piersi i powiedzieć „nasza bardzo wielka wina, żeśmy z takim uporem zwalczali politykę, która przyniosła tak dobre(!!) wyniki", albo zwalczajcie ją dalej. Nie twierdźcie jednak, że była to polityka wasza, bo się ośmieszacie. Prawda jest taka, żeście będąc u władzy słuchali grzecznie Ligi Narodów i Paryża, a potem przez długie lata zwalczaliście polską politykę zagraniczną w okresie ustalania się jej własnego niezależnego systemu.

W tym jest dużo prawdy. Istotnie, polityka zagraniczna endecji dokonała ostatnio zasadniczego zwrotu. Pisaliśmy o nim kilkakrotnie.

Tylko „ghetto" ławkowe jest naprawdę własnym, oryginalnym pomysłem endeckim! — stwierdza OZON-owy dziennik.

W odpowiedzi „Gazecie Polskiej" bardzo się rozgniewał „starszy pan", z „Warszawskiego Dziennika Narodowego". Ale argumentów mu zbrakło!

K. CZ.

Jutro — w poniedziałek — nasz numer będzie zawierał

6 stron druku

W NUMERZE:
Artykuł K. Czapińskiego: Nowa Europa, obszerny dział gospodarczy; depesze, odcinki, ciekawe wiadomości.

Porażka komunistów
Ruch górników we Francji

Ag. PAT. donosi:

Doroczny Kongres Związku Zawodowego Górników z całej Francji zakończył swe prace, dokonując wyboru Zarządu na r. 1938. Ze strony komunistów zgłoszono wniosek, ażeby głosować na poszczególnych członków zarządu oddzielnie.

Manewr ten zwrócony był głównie przeciwko przedstawicielowi północnego okręgu górniczego, znanemu działaczowi socjalistycznemu w Lille, tow. Cleber-Legay, który oddawna jest przedmiotem namiętnych ataków ze strony komunistów.

Sekretarz generalny Związku Górników w Vigne wystąpił przeciwko propozycji komunistycznej, oświadczając, że cały zarząd dotychczasowy jest solidarny.

Wybory przeprowadzono drogą głosowania na listy i dotychczasowy zarząd został ponownie wybrany zdecydowaną większością 375 głosów przeciwko 13 i przy 60 wstrzymujących się. Rezutat głosowania stał się w ten sposób porażką komunistów na terenie francuskich organizacyj górniczych.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPAŃSKIE.

Zamiast kwiatów za troskliwą i bezinteresowną opiekę podczas choroby wdzięczna Panom doktorom B. Lando i Jerzemu Ratnerowi składa. Na głodne dzieci hiszpańskie Zł. 5 Mania Cukierman.

Bezimiennie Zł. 10.
W. M. O. Zł. 3

DO DYSPOZYCJI CENTR. KOM. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

w myśl wezwania z dnia 14.8. 1936 r.

Dr. Marian Muszkat — Kleck k. Nieświeża Zł. 2.50.

Nr. 14
„Czarno na białem"

Nowy numer tygodnika demokratycznego „Czarno na białem" przynosi artykuły: prof. Al. Rajchmana — „Siły teatralne", J. Turonia—„In-„Memento", J. K. Wendego — „Inwazje antropoidów", K. Ostrogi — „Chmury nad Pragą", „Cios w adwokaturę". Kronika, Z klubu demokratycznego. Ilustracje. Cena egz. 30 gr. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Książęca 4 m. 7. Tel. 706-11.

Następny numer, poświęcony kwestii żydowskiej w Polsce, ukaże się w zwiększonej objętości i przyniesie artykuły wybitnych publicystów. Cena normalna.

O fortyfikację wysp Alandzkich

„Uusi Suomi" stwierdza z satysfekcją, że opinia publiczna Szwecji zaczyna coraz bardziej rozumieć doniosłość fortyfikowania wysp Alandskich, zdemilitaryzowanych w 1921 r. decyzją konferencji ambasadorów na życzenie Szwecji. W razie wybuchu wojny zacznie się wyścig między Niemcami a Rosją o zdobycie tych wysp, stanowiących kluczową pozycję. Należy więc temu zapobiec.

H.tlerowcy odebrali Habsburgom
...obywatelstwo honorowe gmin austriackich

„Gauleiter" Austrii Brueckel nakazał natychmiastowe anulowanie nadanych arcyks. Ottonowi Habsburgowi obywatelstw honorowych w gminach austriackich, jako... wymuszonych(?) przez Rząd Schuschnigga, oraz zwrot wszystkich aktów podziękowań, które kierownictwo ruchu legitymistycznego wręczyło tym gminom w podzięce za ich lojalność i oddanie.

Bomba na dom premiera
w Transjordanii

Sytuacja wewnętrzno - polityczna w Transjordanii jest stale naprężona. Do ogrodu, przylegającego do domu premiera Ibrahim Paszy Haszoma rzucono bombę, która jednak nie poczyniła żadnych szkód. Opozycja przeciwrządowa wzmaga się. Zwłaszcza od czasu dymisji najwyższego arabskiego oficera Transjordanii Mohammeda Ali bey Daldzuni i dotychczasowego adiutanta brytyjskiego dowódcy legionu transjordańskiego Peak paszy.

Ali bey Daldzuni, któremu zarzucano popieranie aktywistów arabskich, zbiegł do Syrii. Rząd syryjski odmówił wydania go, motywując odmowę tym, że jest to przestępca polityczny.

Bez zmiany

P. Prezydent Rzeczypospolitej rozstrzygnął, że gabinet ministrów p. gen. Sławoja-Składkowskiego „ma nadal sprawować władzę". W ten sposób — narazie przynajmniej — różne „gry wewnętrzne" **w ramach systemu rządzenia** zostały zahamowane.

Zrekapitulujmy sens i znaczenie tych „gier" w ciągu zamkniętej już sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu.

Wartość zgoła odrębną miały wystąpienia takie, jak prof. M. Michałowicza, gen. L. Żeligowskiego, p. Fleszarowej, pos. Kopcia i t. p. To wogóle nie były „gry". To były nawoływania ludzi o poglądach rozmaitych, ludzi, ujmujących sprawy z rozmaitych punktów widzenia, ale zgodnych w jednym:

należy wyjść poza ramy systemu.

Sejm i Senat — obie instytucje nie zareagowały na ich nawoływania.

Słowa: „gry" używam w zastosowaniu do porachunków i rozrachunków wzajemnych pomiędzy ugrupowaniami, które wszystkie zresztą zaliczają siebie do systemu. Przybrały te rozrachunki i porachunki charakter z natury rzeczy **personalny**. Atakowano (od strony prawicy „sanacyjnej") p. min. J. Poniatowskiego, atakowano z dużą zaciekłością. Atakowano p. min. Świętosławskiego; atakowano i gen. Sławoja - Składkowskiego, chociaż łagodniej. P. Grabowski miał też „złe dni", **na innym wszakże tle.** Wypływały kandydatury nowych premierów. P. Beck? tenże p. Grabowski? p. woj. Grażyński? p. Kwiatkowski? Zakończył spory — **narazie przynajmniej** — powtarzam — p. Prezydent swoją decyzją piątkową.

***

Mam wrażenie, że gabinet p. gen. Sławoja - Składkowskiego **jest gabinetem symbolicznym dla obecnego stanu systemu.** Jest to

stan równowagi niestałej

pomiędzy czynnikami, z których system się składa. „Ozon" **manewruje** niejako pośrodku. W tych warunkach nie sposób powziąć decyzji co do **zmian istotnych** (nie tylko personalnych) **w ramach systemu.** Gabinet typu gabinetu p. gen. Sławoja - Składkowskiego staje się gabinetem **niemal nieuniknionym.**

Dlaczego?

Dlatego poprostu, że **wszelkie zmiany istotne w jakimkolwiekbądź kierunku** oznaczają obiektywnie nic innego, jeno

wyjście poza ramy systemu.

Tu leży „punkt centralny" naszej sytuacji wewnętrznej. Można wyjść poza te ramy w stronę **coraz to bardziej zwartego obozu demokracji polskiej** i można wyjść **w stronę obozu „narodowego"**. Tę drugą drogę obrał — **bez powodzenia** — p. Adam Koc. Droga pierwsza stanowiłaby mówmy otwarcie — **likwidację systemu.** Trzeciej drogi niema...

***

Pozostaje więc stan równowagi niestałej. Nie sądzę by **mógł trwać bez końca.**

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Mussolini gwarantował niepodległość Austrii

Rewelacyjny dokument

Z inicjatywy, która wyszła z Watykanu, **wystosował Mussolini** w 1934 roku pismo odręczne do kanclerza Dollfussa, w którym to **piśmie gwarantował nienaruszalność terytorialną Austrii, oraz przyrzekł „skierować armię przeciwko każdemu napastnikowi, któryby śmiał zlekceważyć Austrię, i to zupełnie tak samo, jak gdyby chodziło o słońce Italii".**

Pismo to o wielkiej historycznej doniosłości w dn. 12 marca r. b. miała jedna z pośród następujących czterech osób: wdowa po kanclerzu Dollfussie, albo ks. Starhemberg, albo wice-kanclerz Fey, albo też kanclerz Schuschnigg. Gdzie i w czyim ręku jest dziś to pismo i czy zostanie kiedykolwiek opublikowane? — oto pytanie.

Autor tej rewelacyjnej wiadomości był jeszcze wczoraj wybitną osobistością z najbliższego otoczenia Schuschnigga; dziś jest on prostym emigrantem w Szwajcarii.

Pewnej nocy na wiosnę 1934 r., w kilka tygodni po obaleniu socjalistów, zostałem o godz. 2 w nocy telefonicznie wezwany do natychmiastowego stawienia się w urzędzie kanclerskim. Kilku członków Rządu, paru wojskowych, jak również poseł obcego ale zaprzyjaźnionego państwa byli już na miejscu. Otrzymano wiadomość, że następnego dnia należy oczekiwać puczu hitlerowców oraz że dla poparcia hitlerowców skonsygnowano parę kilometrów od granicy państwa „legion austriacki", który znajduje się w stanie alarmowym, by na pierwszy sygnał przekroczyć granicę.

Dollfuss ze wspomnianym dyplomatą usunęli się na stronę, a podczas jego nieobecności przy stole obrad oceniliśmy sytuację jako bardzo poważną. Obawialiśmy się w razie puczu najgorszych rozruchów, a przede wszystkim, że robotnicy przez zemstę za wypadki z 2 lutego zaatakują wojsko i policję, które wzięte w dwa ognie, zostaną pokonane.

Taki panował nastrój aż do chwili powrotu do nas Dollfussa i byliśmy zdziwieni jego spokojem i zimną krwią. Zamiast obawy, Dollfuss życzył sobie wybuchu planowanego puczu, by — po zduszeniu go — zwrócić się z całą srogością przeciw hitlerowcom. Oświadczył on nam, że wezwał nas po to, by nam wyjaśnić sytuację i by wezwać nas do rygorystycznego wykonania instrukcji, których nam udzieli na wypadek, gdyby coś miało zajść.

— Na miłość Boga — rzekłem do Dollfussa — znalazłszy się z nim oko w oko — jeśli socjaliści połączą się z hitlerowcami, to stanowić będą dwa razy większą od nas siłę. Czy nie byłoby lepiej pomówić z socjalistami, by zapewnić sobie jeśli nie ich poparcie, to przynajmniej ich neutralność.

— Nie bądź pan dziecinny — odparł on uśmiechając się — gdy zajdzie coś najgorszego, to pomijając już zupełnie Francję — Duce przyjdzie mi z pomocą z tyloma żołnierzami i samolotami, ile tylko zapragnę.

— Czy jest pan o tym przekonany? — pytałem z niedowierzaniem, myśląc o wojnie światowej, kiedy to Włochy, będące naszym sojusznikiem, w ostatniej chwili zostawiły nas w sztychu.

Twarz Dollfusa stała się poważna, niemal uroczysta.

— Mussolini to nie Włochy 1914 roku. Zresztą mam odręczne pismo, które na życzenie naszych przyjaciół w Watykanie zostało do mnie osobiście zaadresowane i w którym przyrzeka mi „**skierować armię przeciwko każdemu napastnikowi, któryby śmiał zlekceważyć Austrię, i to zupełnie tak samo, jak gdyby chodziło o słońce Italii**".

Przypominam sobie dokładnie, że słowa te wywarły na mnie głębokie wrażenie.

— A gdzie jest to pismo? — zapytałem wzburzony.

— Rozumie się tu... w urzędzie kanclerskim... A gdzieżby chciał pan, żeby było?

Po zamordowaniu Dollfusa i ściągnięciu wojska włoskiego na Brenner pierwszą moją i moich przyjaciół myślą było, że tym razem Mussolini dotrzymał słowa i że nie był to błąd kanclerza, iż nie zdążył już wezwać jego pomocy.

Zapytywaliśmy siebie, co z tym listem się stało. Jedni utrzymują, że zabrał go Fey, którego dokładna rola w dramacie z 25 lipca (zamordowanie Dollfussa — Przyp. red.) do dnia dzisiejszego nie została wyjaśniona. Inni zapewniali, że ma go pani Dollfuss, która mogła go powierzyć Schuschniggowi lub księciu Starhembergowi.

Z ust jednej z pośród tych trzech tak jeszcze do dn. 12 marca wpływowych osobistości słyszałem, że pismo to istnieje w każdym razie istniało do 12 marca.

Czy ono było powodem zagadkowego samobójstwa exkanclerza Feya, lub aresztowania Schuschnigga, albo panicznej ucieczki nieszczęsnej wdowy Dollfuss albo krwiożerczego pragnienia hitlerowców niedopuszczenia pod żadnym pozorem do wyjazdu ks. Starhemberga zagranicę?

A jeśli list ten o największej historycznej doniosłości jest już zagranicą w zupełnie pewnym miejscu... Czy posiadający lub posiadająca to pismo zdobędzie się na odwagę ogłoszenia go, by wobec Boga i historii wytoczyć bezsporną prawdę o tych, co są odpowiedzialni za tragedię austriacką?

Mogę tylko pragnąć tego, aby oświecić opinię publiczną mego nieszczęśliwego kraju i całego świata.

Tysiące...

Czytam w prasie „narodowej" i w prasie „katolickiej" TRIUMFALNE wieści, że oto DZIESIĄTKI TYSIĘCY Hiszpanek i Hiszpanów, że tysiące dzieci hiszpańskich UCIEKAJĄ NA TERYTORIUM FRANCJI przed zbliżającymi się wojskami gen. Franco.

Czyżbyście doprawdy nie rozumieli, że, jeżeli DZIESIĄTKI TYSIĘCY ludności hiszpańskiej UCIEKAJĄ przed wojskami „narodowymi", to najwidoczniej te wojska NIE SĄ wojskami NARODOWYMI.

Bo, gdyby było inaczej, owe DZIESIĄTKI TYSIĘCY ludności CYWILNEJ pozostałyby w domach, ozdobiłyby drogę marszu gen. Franco girlandami kwiatów, witałyby „wybawicieli"...

To chyba jasne?

AR.

Rzeczy niezwykłe

Ag. PAT donosi z Bukaresztu:

Prezydium Rady Ministrów zakomunikowało wszystkim ministerstwom, iż *wszyscy* urzędnicy państwowi winni przed świętami Wielkiej Nocy przystąpić do komunii św.

Bardzo to pięknie, że rumuńskie Prezydium Rady Ministrów tak dba o uczucia i poglądy religijne urzędników Rumunii. Ale jak mogło nie przyjść do głowy pp. ministrom tego dziwnego kraju, że — zgodnie z kanonami *wszystkich* Kościołów chrześcijańskich — *przymusowe* (w drodze okólników) przystępowanie do sakramentów jest bezspornym... *świętokradztwem?*

WŁADYSŁAW SZLENGEL.

...„NIGDY PANU TEGO NIE ZAPOMNĘ.."

(Motto: „Mussolini! Nigdy panu tego nie zapomnę"..
A. HITLER).

...że w słonecznym Tyrolu nie będą śpiewać
...że spochmurnieje Grosglocknera szczyt....
...że miast piosenki zwykłej rozbrzmiewa
w przecudnem Gmunden Paradeschritt
...że w Schoenbrunie, Grinzingu i Praterze
nie będzie rozwalcowanych dam...
...że Zeel am See słoneczność zabierze
tysiąc swastyk — czerń rozsianych plam...
...że mowę odjęto granicznym słupom
dzielącym dwa kraje: marsza i walc...
...że w Wiedniu „gemutlich" pilnują schuppo
a w café - hausach błyska stal...
...że przyszli — dorwali się do masła
i siać zaczęli brunatny strach
i zamiast masła zostawią hasła
i gorycz propagandowych płacht
...że Freud uciekać musiał z Wiednia
że prysły sny twórcy teorii snów
że „precz!!" to wasza piosnka powszednia
i prócz „Heil!" innych nie znacie słów...
...że robotnikom kneblujesz usta
że niszczysz dzieła wiekopomne
że depczesz traktaty i ważność ustaw...
Zdobywco!
...nigdy Panu tego nie zapomnę...

MAŁY FELIETON

Syreny i centaury

Jeśli co do Odysseusza można się spierać, czy była to postać historyczna, czy jedynie płód fantazji Homera, to co do syren, które kusiły wiernego męża Penelopci nie masz żadnych wątpliwości, że takich istot nie było, nie ma i nie będzie.

Przyroda nie stwarzała dziwolągów. Jeśli człowiek — to człowiek, jeśli ryba — to ryba, ale żeby istniał stwór, będący do pasa człowiekiem, a od pasa rybą, jest fizyczną niemożliwością. To, że Warszawa ma syrenę w swym herbie potwierdza tylko fantastyczność tej istoty, bo Warszawa to w ogóle fantastyczne miasto, a rzeczy, które w mieście tym się dzieją, przechodzą często najśmielszą wyobraźnię.

Równie fantastycznym stworzeniem jest centaur, t. j. pół człowieka i pół konia.

Także fizyczna niemożliwość! Koń — jak wiadomo — jest szlachetnym stworzeniem.. Więc niby jak to wyobrazić sobie? Stworzenie, które do połowy jest szlachetne, a dalej co?

I znowu powtarzam: przyroda nie stwarzała połowicznych istot. Jak człowiek — to człowiek, jak ryba — to ryba, jak koń — to koń, a jak świnia — to świnia.

Owszem, zdarza się, że stworzenie ma wszelkie zewnętrzne pozory człowieka, a wewnątrz wszelkie cechy świni, ale myśmy mówili dotychczas tylko o zewnętrznych kształtach.

Powyższe rozważania przyrodniczo - mitologiczne są tylko powtórzeniem tego, co mówiłem niedawno panu Leszkowi w związku z zaufaniem, jakim obdarza pana Michałka.

Pan Leszek prowadzi duże przedsiębiorstwo i udziela kredytu panu Michałkowi.

Przed czterema laty ostrzegałem go:

— Panie Leszku — mówiłem do niego — bądź ostrożny w stosunkach z Michałkiem. To nie jest osoba zasługująca na pańskie zaufanie. On żadnych zobowiązań nie dotrzymuje.

Pan Leszek uśmiechnął się pobłażliwie i odrzekł:

— Nie ma obaw. Mnie dotrzyma. Nie dalej jak wczoraj wykupił u mnie weksel na 50 zł.

Po roku znowu uprzedzałem.

— Panie Leszku — mówiłem — ten pański Michałek dopuścił do protestu weksel na 5000 zł.

— A mnie płaci. Dopiero przed tygodniem wykupił u mnie swój akcept na 300 zł.

Znowu minął jakiś czas. O Michałku mówią wszędzie, że nie tylko zarywa ludzi, ale że to po prostu niebezpieczne indywiduum. Uważałem za stosowne ostrzec pana Leszka, dla którego mam sentyment.

— Szkodzi nic — odrzekł pan Leszek — mnie nie zarwie.

— Skąd ta pewność? — zapytałem wzburzony jego lekkomyślnością.

— Stąd, że mam jego pisemne zobowiązanie.

— Panie Leszku, na miły Bóg, przecież on żadnego zobowiązania nie dotrzymuje, dlaczego pan sądzi, że dla zobowiązania względem pana uczyni wyjątek.

Pan Leszek nie dał się jednak przekonać. A wówczas wygarnąłem mu cały powyższy przyrodniczo-mitologiczny wykład o syrenie, która kusi, i o centaurze, którego się dusi, i o tym, że przyroda nie stwarza istot, zlatanych z dwuch różnych połówek i o tym, że jak ryba — to ryba, jak koń — to koń, a jak świnia — to świnia.

ULTIMUS

Uwagi o doświadczeniach wojskowych hiszpanskiej wojny domowej

Artykuł poniższy dotyczy tylko w pewnej mierze przebiegu hiszpańskiej wojny domowej. Myślą przewodnią autora jest zaznajomienie czytelnika z bardzo poważnymi zagadnieniami czysto wojskowymi, które mają znaczenie ogromne i dla polskiej obrony narodowej. Autor nie wyciąga jeszcze wniosków ostatecznych z dotychczasowych wyników kampanii hiszpańskiej czy też kampanii chińsko - japońskiej. Na takie wnioski byłoby zbyt wcześnie. Nie mniej można już rzucić dużo światła na niektóre problemy.

Do spraw tych będziemy wracali niejednokrotnie. Należy, by polskie ruchy demokratyczne, które z taką siłą podkreślają zadanie, by Polska osiągnęła niezbędny dla niej stopień obronności, zbliżyły siebie, swoją umysłowość, swoje nastawienie psychiczne nie tylko do zasady obronności, ale i do *zagadnien praktycznych* obronności. *RED.*

Wielkie napięcie, z jakim śledzimy wypadki w Hiszpanii, pochodzi nie tylko z troski o los bohaterskich obrońców tego kraju.

Patrząc na Hiszpanię, widzimy niejako obraz przyszłej wojny, w czasie której nasz własny kraj będzie może musiał odpierać najazd. Z przebiegu tamtych walk wnioskujemy o naszych możliwościach i o wysiłkach, które nas czekają.

Wojska Hiszpanii ludowej, posiadające zaledwie niezbędne minimum uzbrojenia, stawiają opór potężnej artylerii, lotnictwu i broni pancernej nieprzyjaciela.

Dotychczasowe wyniki walk w Hiszpanii obaliły teorię „wojny błyskawicznej" — wojny, w której PRZEWAGA UZBROJENIA miała dać napastnikowi NATYCHMIASTOWE ZWYCIĘSTWO. Napadnięty, nawet będąc gorzej uzbrojonym, może się bronić. Czy może jednak atakować? Czy może odbierać napastnikowi tereny poprzednio przez niego zdobyte? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna. Niemożność bowiem atakowania zmuszałaby napadniętego do przyjmowania kolejnych ciosów, połączonych z utratą coraz dalszych terenów — aż zabraknie ziemi pod nogami.

Należy stwierdzić, że przebieg dotychczasowych operacyj w Hiszpanii nie daje bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie. Wprawdzie wojska republikańskie kilkakrotnie atakowały z powodzeniem, lecz za każdym razem opór nieprzyjaciela był zbyt słaby. Czy w walkach pod Madrytem, czy po bitwie pod Guadalajarą — powodzenia wojsk rządowych miały charakter bądź ściśle miejscowy, bądź też były pościgiem po nieudanym ataku nieprzyjacielskim. Natarcie w r. 1937 na froncie środkowym, na południe od Toledo, oddało wprawdzie w ręce wojsk rządowych bardzo znaczne obszary, ale zawdzięczać to należy bardzo słabemu obsadzeniu tych obszarów przez faszystów. Było to więc właściwie UDERZENIE W PRÓŻNIĘ. Jedyny prawdziwy sukces— ZDOBYCIE TERUELU — był osiągnięty bardzo długotrwałym wysiłkiem, co sparaliżowało jego wartość strategiczną: nieprzyjaciel nie tylko zdążył stworzyć za Teruelem nową linię obronną, ale podciągnął posiłki, które odebrały większy obszar, niż był poprzednio utracony.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest wciąż jeszcze trwające pierwsze stadium mobilizacji, polegające na formowaniu jednostek wojskowych i zaopatrywaniu ich w broń. O ilości jednostek decyduje ILOŚĆ BRONI — nic więc dziwnego, że każda jednostka posiada tylko tyle sprzętu, by mogła się bronić.

Trwać to będzie jeszcze przez czas dość długi; dopiero po wyzyskaniu całego zapasu ludzi i osiągnięciu szczytu pod względem liczebności wojska, można oczekiwać zgęszczenia się ilości broni w jednostkach i zwiększenia możliwości nacierania.

Musimy sobie jednak zdać sprawę, że faszyści otrzymując broń z Włoch i z Niemiec, mają znacznie obfitsze źródło jej uzupełnienia. Niema więc żadnych widoków, by nasycenie bronią po obu stronach mogło się zrównać.

Jedynymi atutami dla Hiszpanii mogą więc być: LICZBA I DUCH WOJSKA. Liczba — bo armie ekspedycyjne, ze względu na sytuację wewnętrzną krajów, wysyłających, będą zawsze tylko małe. Duch — bo żołnierz w obronie swego kraju zdobywa się zawsze na większy wysiłek, niż wówczas, gdy walczy w niesłusznej obcej sprawie.

Broń, którą żołnierz Rzeczypolitej otrzyma od przemysłu swego kraju, będzie mu musiała wystarczyć. I tutaj stajemy wobec zasadniczego pytania — w jakim stopniu przewaga uzbrojenia daje przewagę w walce. Pytanie to nie daje się rozstrzygnąć ogólnie: KAŻDA NOWA BROŃ, WPROWADZONA DO UŻYTKU, ZMIENIA ODPOWIEDŹ. Pamiętamy, jakie zmiany występowały podczas wojny światowej. Na początku karabin ręczny i maszynowy oraz artyleria polowa decydowały o powodzeniu. Są to bronie tanie, więc przewaga materiałowa nie mogła wpłynąć na przebieg walk. W następnym okresie — artyleria ciężka wielkich kalibrów — bardzo kosztowna — zdolna była przygnieść wszystko swoim ogniem. W dalszym ciągu wprowadzone gazy — broń okrutna i skuteczna — często były chwalone, jako bardzo „tani" środek tępienia przeciwników. Zakończyły wojnę czołgi — znowu broń dość „tania", w każdym razie w porównaniu z kosztem ognia artylerii ciężkiej. Równolegle przez cały czas rozwijało się lotnictwo coraz skuteczniejsze i coraz droższe.

Widzimy więc, że nie zawsze kosztowny sprzęt stwarzał bezwarunkową przewagę.

Od wojny światowej stan rzeczy ulega wciąż zmianom. Wystąpił najpierw okres rozwoju broni zaczepnych. Wszystkie wojska (a właściwie sztaby) czuły się przygnębione potęgą obronną karabinu maszynowego i okopu. Tęskniły więc do takiego środka walki, którzyby uniemożliwił tworzenie frontów ciągłych i pozwolił na „wojnę manewrową".

Przywiązywano wielkie nadzieje do lotnictwa i do broni pancernych. Bo słaba skuteczność artylerii wobec lasu drutów, labiryntów okopów i zaczajonych karabinów maszynowych okazała się niewątpliwym faktem.

W miarę rozwoju lotnictwa i broni pancernych — zaczęły one rosnąć pod względem ilości i jakości maszyn — stały się więc broniami bardzo kosztownymi, dostępnymi głównie dla krajów bogatych, z silnie rozwiniętym przemysłem. Na manewrach widać było „bitwy morskie na lądzie" — czołgów z czołgami. Zdawało się wielu, że żadna inna broń nie może podjąć walki z opancerzonym przeciwnikiem. Był to okres wymarzony dla wszystkich kandydatów na napastników, którzy obiecywali sobie łatwe i szybkie zwycięstwo w „wojnie błyskawicznej"

Jednak od niedawna karta znowu się odwróciła. Broń przeciwpancerna, przeciwczołgowa i przeciwlotnicza, początkowo nie skuteczna, udoskonala się bez przerwy. Gdy doszła do niezbędnego minimum skuteczności — zaczęto nasycać nią wojska wszystkich krajów. Okazało się, że nasycenie zupełnie jest wystarczające, gdy liczba armat przeciwczołgowych dosięgnie w przybliżeniu liczby armat polowych danej jednostki. Armaty przeciwczołgowe mają mały kaliber — są więc kilkakrotnie tańsze od armat polowych lekkich — a już wielokrotnie tańsze od ciężkich. Wzmocnione jeszcze przez karabiny maszynowe przeciwpancerne — pozwalają nie opancerzonym wojskom stawiać czoło atakującym czołgom.

Gorzej przedstawia się sprawa z obroną przeciwlotniczą. Jak wykazał przebieg ostatnich wojen, obrona ta nie może zniszczyć atakującego lotnictwa — z powodu nie dostatecznej celności ognia. Może jednak zmusić je do wznoszenia się na wielkie wysokości, z których niemożliwe jest ostrzeliwanie a bardzo utrudnione — celne bombardowanie. W ten sposób lotnictwo nie może wywrzeć DECYDUJĄCEGO wpływu na bitwę. Dawniej, gdy lotnictwo było małe, należyte nasycenie wojsk bronią przeciwlotniczą byłoby kosztowniejsze, niż stworzenie własnego lotnictwa dla obrony. Jednak w miarę, jak napastnik uzyskuje możność atakowania coraz większą liczbą samolotów (i coraz częściej) — broń przeciwlotnicza ma coraz częściej okazję do pracy, i jej koszt, w porównaniu z kosztem lotnictwa, szybko maleje.

Ta więc SIŁA OBRONNA wojska, nowocześnie wyposażonego, jest zupełnie wystarczającą, i może bez obawy zmierzyć się z nacierającym przeciwnikiem, nawet wyposażonym w wielekroć kosztowniejsze uzbrojenia.

Przechodząc do możliwości ataku, to do obecnej chwili niema doświadczeń wojennych, któreby tę sprawę wyjaśniały. Można się opierać tylko na wnioskowaniu, które bywa zawodne. Wydaje się jednak, że siła obronna okopu, drutów i karabinów maszynowych jest poważnie zachwiana przez rozwój moździerzy. Strzelają one z ukrycia, z głębokiego dołu lub leja, zupełnie niewidoczne z nadmnych punktów obserwacyjnych. Wysyłają pocisk w górę pod kątem np 60° lub 70°. Pocisk ten spada na nieprzyjaciela z góry — więc żadna zasłona nie jest skuteczna. Drugą zaletą moździerza jest możność wysunięcia się blisko w kierunku nieprzyjaciela a więc możność natychmiastowego ostrzelania każdego nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Dawniej natomiast ostrzelanie pokazującego się karabinu maszynowego wymagało telefonowania do baterii artyleryskiej, dokładnego określenia celu i zażądania ognia — a cel tymczasem zniknął. Wyjątkowa taniość moździerzy umożliwia zaopatrzenie wojska w tak znaczną ich liczbę, jaka tylko okaże się potrzebna. Oczywiście moździerz nie nadaje się przeciw umocnieniom stałym czy półstałym — ale tam i czołg nie wiele pomoże. Niezbędne staje się wówczas działanie artylerii najcięższej. Jednak umocnienia stałe możliwe są tylko na niezbyt długich odcinkach frontu.

Możemy więc żywić zaufanie, że CZŁOWIEK I JEGO DUCH będą odgrywały wielką rolę w walce i nie dadzą się pognębić przewadze sprzętu i maszyn.

Zaufanie to nie powinno zamykać nam oczu na wielką wagę należytego wyekwipowania walczącego. Wyekwipowanie to, choćby nawet słabsze od wyekwipowania napastnika, jest jednak niezbędnym warunkiem powodzenia w walce.

U. K.

Czy demokracja osłabia państwo?

Wobec zbliżającej się groźnej wichury dziejowej, klasa pracująca Polski sprecyzowała jasno swe stanowisko wobec sprawy obronności kraju. Stwierdziła przede wszystkim, że sprawa obronności jest jej sprawą, że przyszłość ojczyzny leży jej najbardziej na sercu. Stwierdziła następnie i wyraziła w specjalnej uchwale, że „Polska osiągnie najwyższy poziom obronności tylko wtedy, gdy masy pracujące zdobędą pełnię praw i współodpowiedzialności za losy państwa".

To jasne i niewątpliwie słuszne stanowisko wywołało mnóstwo komentarzy. Prasa obozu „sanacyjnego" próbowała nas zlekka klepać z zadowoleniem po ramieniu; że niby doceniamy problem obronności kraju, ale równocześnie podniosła z naciskiem, że recepta, którą zalecamy jest najzupełniej nieodpowiednia, gdyż demokracja parlamentarna może tylko osłabić obronność kraju.

Pomijamy sprawę protekcyjnego tonu i udanego zdziwienia, że P. P. S. podnosi hasło obrony kraju. Pod tym względem P.P. S. ma swoją historię, jakiej nikt inny w Polsce nie posiada i nie uda się nikomu co do tego opinii publicznej w błąd wprowadzić. P. P. S. i niepodległość są to pojęcia nierozdzielne. Traktowanie nas zatem jako marnotrawnych synów i nawróconych grzeszników, którzy wreszcie zrozumieli wagę obrony kraju, jest wprawdzie śmieszne, ale mało dowcipne. Grunt, że nikt na to nabrać się nie da.

Nas interesuje sam problem. Dziwimy się, że ktokolwiek może kwestionować związek między poziomem odpowiedzialności za losy państwa szerokich mas a obronnością kraju. Czyżby naprawdę kto przypuszczał, że z punktu widzenia obrony państwa jest zupełnie obojętne, jaki jest stosunek obywatela do państwa? Czyżby wszystkie doświadczenia dziejowe straciły już całkowicie swoją wymowę? Czyż jest to rzeczywiście wszystko jedno komu powierzamy swą obronę, grupie bezwolnych, z trudem prowadzonych, wdrożonych w ślepe posłuszeństwo niewolników, czy też masom najściślej z państwem związanym, które sprawę obrony niepodległości odczuwają jako sprawę najbliższą, najbardziej im na sercu leżącą, sprawę własną?

Należy się obawiać, że mit totalizmu wywołał w umysłach wiele zamieszania, że wytworzyła się jakaś nieuzasadniona wiara w wielką siłę, którą totalizm jest w stanie z narodu wydobyć. Nie należy bowiem zapominać, że totalizm nie zdał jeszcze swego egzaminu. Lokalne sukcesy państw totalnych nie upoważniają jeszcze do wyciągania żadnych wniosków, a te które świat pochopnie wyciąga, są stanowczo przedwczesne. Generalnej rozprawy między totalizmem a demokracja jeszcze nie było. Poza Hiszpanią nie było jeszcze poważnego zmierzenia sił. Wszystkie sukcesy, które dotąd w Europie odniósł faszyzm, nie są rezultatem jego przewagi. Ale gdy prowokacja zmusi wreszcie narody kulturalne do obrony ich wartości, wtedy okaże się istotna siła, którą kultura reprezentuje. Przecież ani Hitler, ani Mussolini nie stoczyli jeszcze żadnej istotnej walki, nie dali jeszcze ani razu miary swej siły. Takie podboje jak Austria są to raczej sukcesy polityczne, niż wojenne.

A te walki, które zostały stoczone dowodzą czegoś raczej zupełnie innego, niż siły totalizmu. Jeśli w wyprawie Mussolinego przeciw Abisynii należy coś podziwiać, to nie łatwy sukces Włoch, ale tę olbrzymią siłę oporu, którą naród abisyński okazał w walce z najazdem, toczonej w tak nierównych warunkach. Orzech okazał się bynajmniej nie łatwy do zgryzienia, a zwycięstwo w swych skutkach wygląda coraz bardziej na pyrrusowe. W wojnie abisyńskiej zwyciężyła olbrzymia nierównomierność techniczna, a nie siła wewnętrzna państwa totalnego. Zaciekła obrona narodu, broniącego swej niezależności, wykazała raz jeszcze rzecz przez historię tyle razy udowodnioną, że pragnienie wolności posiada olbrzymie wartości dynamiczne.

Tę samą naukę daje Hiszpania. Od samego początku tej tragedii zabłysło nadzwyczajnym blaskiem bohaterstwo ludu hiszpańskiego. Tylko głębokie umiłowanie wolności mogło wykrzesać tyle siły. Świat dziwi się nie temu, że wojska Franca idą naprzód, ale temu, że posiadając od pierwszej chwili tak olbrzymią przewagę, że mając wszystkie atuty w swym ręku, armię, uzbrojenie i olbrzymią pomoc obcą, czynią to tak powoli. W tej wojnie jedno jest pewne, po jednej stronie jest olbrzymia przewaga materialna, po drugiej jest zapał, który tworzy prawdziwe cuda.

Wszystkie więc walki toczył faszyzm w warunkach dla siebie najpomyślniejszych. Tylko kolosalna przewaga techniczna ratuje faszyzm od klęski. Ale patrząc na sprawę z punktu widzenia bezwzględnej wartości siły, trzeba stwierdzić, że wszystkie stoczone walki, abisyńska, hiszpańska czy chińska dowodzą, że szeregi przepojone umiłowaniem wolności stanowią siłę nieporównanie większą. I wbrew wszystkim pozorom wojny te wykazują przewagę demokracji nad totalizmem. I gdyby doszło do starcia między państwem demokratycznym, a faszystowskim przy równych warunkach technicznych, wynik byłby niewątpliwy — na korzyść demokracji. A takim właśnie będzie starcie przyszłości.

Nie należy zatem sukcesów nowoczesnej techniki wojskowej uważać na sukcesy polityczne systemu totalnego. Powtarzamy raz jeszcze. Istotnej rozprawy między demokracją a totalizmem jeszcze nie było.

Od czasu wojen grecko - perskich utrwaliła się zasada, że naród silnie pragnący wolności, jeżeli zespoli swe wysiłki, przedstawia siłę niezwalczoną. Nie ujarzmienie narodu stwarza największą siłę, ale wyzwolenie potężnych czynników tkwiących w wolnym i samorządnym społeczeństwie. Państwo nie może być dla społeczeństwa abstrakcją, nie może być jakimś dalekim i niedosiężnym szczytem, nie może być tym więcej źródłem ucisku. Musi ono stać się dla każdego obywatela realną, konkretną rzeczywistością, związaną z jego codziennymi wielkimi i drobnymi sprawami musi stać się treścią jego życia

W r. 1920. w okresie groźnej nawały, młoda demokracja Polska, mimo, że demokracja nie zdołała jeszcze zakorzenić się i wgłębić w życie szerokich mas, potrafiła wydobyć ze społeczeństwa wszystkie jego siły wewnętrzne i przeciwstawić się wielkiej przewadze ilościowej i fizycznej. Symbol powołania na czoło Państwa wodza chłopów i wodza robotników pozostaje niezatartym wskazaniem historii. Konieczność odwołania się do tych żywych sił narodu polskiego jest nieodparta.

ADAM PRÓCHNIK.

I w tym roku w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.
W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

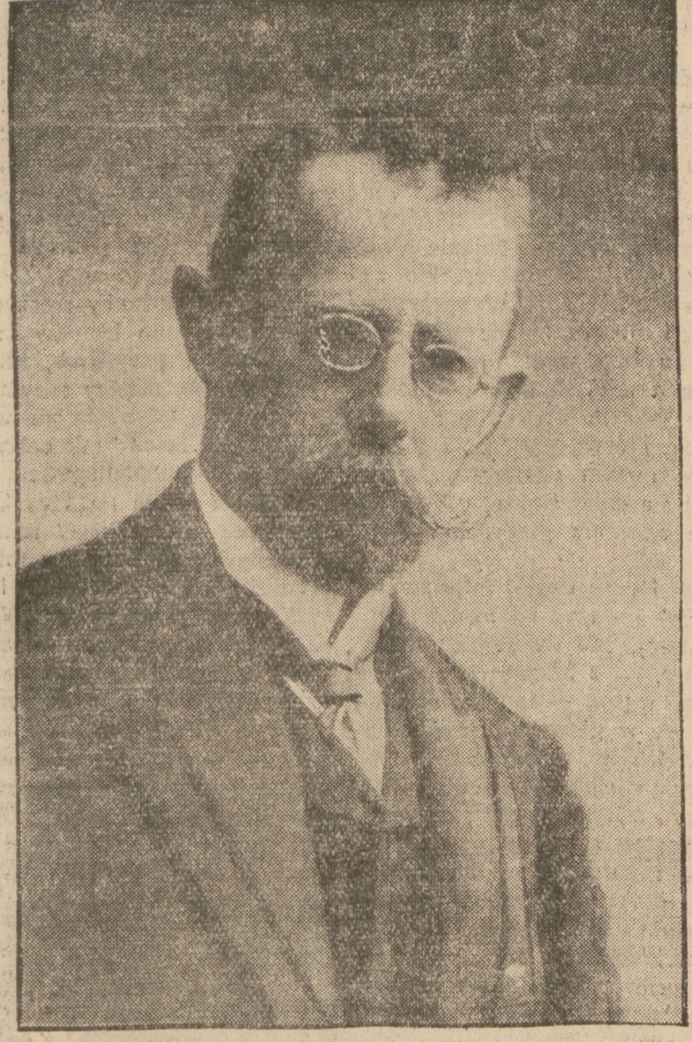
Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Czterdzieści lat pracy naukowej

Stanisław Kalinowski



Stanisław Kalinowski urodził się 3 kwietnia 1873 r. na Ukrainie.

Od klasy V zaprawia się do pracy społecznej należąc do tajnego kółka samokształceniowego, później do „Koła Ludowego“ w Kijowie, którego zadaniem było zakładanie tajnych szkół początkowych i czytelń dla Polaków na Ukrainie. Pracę tę prowadzi już w szerszym zakresie jako student uniwersytetu Kijowskiego. Poczynając od klasy VIII utrzymuje się sam z lekcji i mimo niezwykle ciężkich warunków materialnych już w roku 1896 uzyskuje dyplom i na jesieni tegoż roku zostaje asystentem przy katedrze fizyki na uniwersytecie kijowskim, którą to pracę zmuszony jest przerwać na skutek przymusowego wyjazdu w głąb Rosji ze względów politycznych. Po rocznym pobycie w głębi Rosji St. Kalinowski wraca znowu do Kijowa i zostaje asystentem przy katedrze fizyki na Politechnice Kijowskiej. Pracuje w Kijowie ale usiłuje koniecznie przenieść się do Polski. W roku 1899 przenosi się do Warszawy.

W r. 1902 wyjeżdża na studia do Monachium, gdzie w pracowni Prof. Roentgena pisze pracę konkursową, nagrodzoną przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Monachijskiego.

W r. 1904 powraca St. Kalinowski znowu do kraju.

W roku 1905 jako członek „Koła Wychowawców“, tajnej organizacji nauczycielskiej jest jednym z najenergiczniejszych działaczy i bierze czynny udział w organizacji strajku szkolnego. Jest autorem większości odezw strajkowych.

Na jesieni r. 1905 zwołuje do Pracowni Fizycznej zebranie przedstawicieli nauki polskiej by rzucić projekt stworzenia przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Wolnego Wydziału Matematyczno Przyrodniczego. Wykłady na tym Wydziale rozpoczynają się już w styczniu r. 1905 inauguracyjnym wykładem z fizyki inicjatora stworzenia Wydziału — Kalinowskiego. Wydział ten to zalążek zasłużonej placówki nauki polskiej jaka nosiła znane powszechnie imię Towarzystwa Kursów Naukowych, przekształconych w roku 1916 w Wolną Wszechnicę Polską.

W okresie Strajku Szkolnego Kalinowski inicjuje i organizuje Polski Związek Nauczycielski, redaguje i wydaje czasopismo pedagogiczne „Nowe Tory“ organ Związku Nauczycielskiego.

W czasie 3-letniego przymusowego pobytu w Kijowie po wybuchu wojny St. Kalinowski kontynuuje dalej pracę dla Polski i polskości: wykłada w szkołach polskich, zakłada i redaguje „Przegląd Naukowy i Pedagogiczny“, jest jednym z inicjatorów, a następnie profesorów „Polskiego Collegium Uniwersyteckiego“ w Kijowie, członkiem „Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi“, za czasów rządów Rady Ukraińskiej kierownikiem Departamentu Oświaty w Ministerium Spraw Polskich.

W r. 1918 powraca wreszcie do kraju. Podejmuje pracę jako kierownik Pracowni Fizycznej, uruchamia w r. 1919 w Świdrze Obserwatorium Magnetyczne włączając je do Międzynarodowej Sieci Obserwatoriów, jest do tej chwili aż do dnia dzisiejszego kierownikiem tego Obserwatorium.

W tymże czasie (lata 1918—1919) St. Kalinowski jest jednym z organizatorów Polskiego Towarzystwa Fizycznego, i Związku Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich. Przez lat 5 pełni funkcje rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W czasie inwazji bolszewickiej jako radny miejski jest członkiem Rady Obrony Stolicy i kierownikiem Wydziału Technicznego Rady. W roku 1921 obejmuje wykłady fizyki na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej, gdzie stopniowo tworzy własną Pracownię Fizyczną.

W tymże czasie pisze swój podręcznik fizyki, który stopniowo w ogromnej ilości nakładów ukazuje się tom po tomie przez lat 6 stając się podręcznikiem dla szkół średnich i wyższych całej Polski.

W latach 1922—1927 jest senatorem Rzeczypospolitej i przewodniczącym Komisji Oświatowej Senatu, w latach 1928—30 posłem na Sejm i przewodniczącym Komisji Oświatowej Sejmu. Nie przeszkadza mu to w tymże czasie prowadzić badań nad magnetyzmem ziemskim; w roku 1930 wykańcza pierwszą mapę magnetyczną ziem polskich, o czym referuje na Zjeździe Międzynarodowym w Stockholmie.

O pracy specjalnie naukowej prof. St. Kalinowskiego pisze tuż obok p. W. Dręge.

***

Dziś piszemy przede wszystkim o pracy ściśle naukowej prof. St. Kalinowskiego. Jego roli *w walce o szkolnictwo polskie* poświęci w naszym numerze wtorkowym artykuł osobny tow. Wł. Weychert-Szymanowska.

Dzieło naukowe prof. Stanisława Kalinowskiego

Praca naukowa prof. St. Kalinowskiego tym różni się od pracy innych uczonych, że podczas gdy tamci, przystępując do niej otrzymują na ogół gotowy warsztat pracy i środki na jego urządzenie i rozwijanie, prof. Kalinowski musiał sam zabiegać o stworzenie tego warsztatu.

Jedynie pierwsza praca naukowa prof. Kalinowskiego wykonana została w warunkach pewnego „komfortu“ naukowego w pracowni Roentgena w Monachium. Praca ta z zakresu elektrooptyki na temat konkursowy (Preisaufgabe) została nagrodzona przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Monachijskiego. W kraju jednak prof. Kalinowski nie rozwija dalej tego tematu tak wdzięcznego z punktu widzenia naukowego. Nerw polityczny i społeczny kieruje go na inną drogę. Z jednej strony inicjuje i organizuje tak bardzo wtedy potrzebną w Kongresówce Pracownię Fizyczną dla badań technicznych, z drugiej przystępuje do głównego dzieła swego życia — zakrojonych na szeroką skalę badań magnetyzmu ziemskiego na ziemiach polskich. Z konieczności terenem tych badań staje się b. Kongresówka, przy nadarzającej się jednak sposobności przeprowadza badania magnetyczne w Tatrach. Mając wielki plan przed sobą, kierowany ambicją narodową, by Polska szła w jednym szeregu z innymi narodami w tej dziedzinie badań, które stają się w tamtych czasach aktualnymi na całym świecie, — prof. Kalinowski występuje ze śmiałym projektem stworzenia pierwszego Obserwatorium Magnetycznego na ziemiach polskich. Dzięki niezwykłemu zapałowi i energii doprowadza ten pomysł do urzeczywistnienia i w roku 1914 staje w Świdrze pod Warszawą gotowe do rozpoczęcia pracy Obserwatorium. Wybuch wielkiej wojny, a następnie wojna z Rosją powodują, że normalna praca Obserwatorium rozpoczyna się dopiero z początkiem roku 1921, przy czym zamiast poparcia ze strony społeczeństwa, jak to było przed wojną, uzyskuje prof. Kalinowski dla Obserwatorium stały zasiłek Ministerium W. R. i O. P. W r. 1923 zostaje wznowiona praca terenowa, obejmująca teraz już całą Polskę, a w r. 1929 zostaje ukończone pierwsze zdjęcie magnetyczne ziem polskich i są opracowane pierwsze mapy magnetyczne Polski. Jak się wyraża o tej pracy nestor magnetologów współczesnych, prof. Adolf Schmidt, Polska do tego czasu świeciła białą plamą na magnetycznej mapie Europy: prof. Kalinowski zaś tę wielką lukę wypełnił ku pożytkowi nie tylko swojej Ojczyzny, ale i całokształtu nauki o magnetyzmie ziemskim. Zdjęcie to wykazuje wielką liczbę t. zw. anomalij magnetycznych w Polsce, a wobec tego, że te anomalie uwarunkowane są strukturą geologiczną, daje nam podstawy do wykrycia nowych bogactw mineralnych. Jeżeli się zważy, że mapy zboczeń magnetycznych są potrzebne artylerzystom, lotnikom, górnikom, miernikom i t. p., staje się zrozumiałe wielkie znaczenie nie tylko naukowe, ale i praktyczne, w szczególności gospodarcze, pracy prof. Kalinowskiego.

Po dokonaniu pierwszego zdjęcia Obserwatorium pracuje dalej, zagęszczając stopniowo sieć pomiarową. Ale oto jeszcze inna strona tej pracy: jej znaczenie na terenie międzynarodowym. Obserwatorium Magnetyczne (obecnie Geozoficzne) w Świdrze stanowi jedno z ogniw sieci międzynarodowej, obejmującej 60 Obserwatoriów, — a w jakiej mierze praca prof. Kalinowskiego zwróciła na siebie odrazu uwagę fachowców świadczy fakt, iż gdy powstała Międzynarodowa Unia Geodezyjno - Geozoficzna, na pierwszym Kongresie tej Unii w Rzymie w r. 1922 prof. Kalinowski, który na Kongres się nie mógł udać się osobiście i tylko przesłał referat, zostaje wybrany do Międzynarodowej Komisji Magnetycznej, pracującej w okresie między kolejnymi Kongresami. Od tego czasu prof. Kalinowski, referuje stale na Kongresach sprawę badań magnetyzmu ziemskiego w Polsce, bywa w miarę możności osobiście na tych kongresach i wybierany jest do Komisyj Międzynarodowych, powoływanych do opracowywania poszczególnych zagadnień z dziedziny magnetyzmu ziemskiego.

W r. 1935 podczas Międzynarodowego Kongresu Meteorologicznego w Warszawie, zjechała do naszej stolicy Międzynarodowa Komisja Magnetyzmu Ziemskiego i Elektryczności Atmosferycznej, będąca częścią składową Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej. Komisja, złożona z najwybitniejszych przedstawicieli tej dziedziny nauki, zwiedziła Obserwatorium w Świdrze (poszczególni fachowcy przyjeżdżali już przedtem niejednokrotnie do Świdra), a miarą tego, jakiego wrażenia doznali, jest poniższa uchwała, jednomyślnie powzięta przez Komisję, a następnie przez cały Kongres.

„Komisja stwierdza z zadowoleniem doskonałe urządzenie Obserwatorium Magnetycznego, tak dobrze położonego w Świdrze. Komisja wyraża życzenie, aby prof. Kalinowski znalazł środki potrzebne na zwiększenie wyposażenia Obserwatorium, aby mogło ono wypełnić swą misję Obserwatorium pierwszego rzędu we wschodniej części Europy Środkowej“.

Najświeższym dowodem wysokiego uznania, — jakim cieszy się praca prof. Kalinowskiego za granicą, są depesze i listy gratulacyjne instytucyj naukowych i poszczególnych uczonych, jakie dotychczas nadeszły na uroczystość Jubileuszową w dn. 3.IV. z następujących krajów: Anglii, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Holandii, Niemiec, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Am. Płn., Szwajcarii i Szwecji.

Podkreślić należy z naciskiem, że od początku istnienia Obserwatorium prof. Kalinowski pracę swoją daje zupełnie bezinteresownie. Jeżeli do powyższego dodamy, że prof. Kalinowski ogłosił drukiem z zakresu magnetyzmu ziemskiego ok. 40 prac, jeżeli zestawimy wysoce pochlebne o tych publikacjach opinie zagranicznych fachowców, uzasadni to dobitnie pomnikowy charakter dokonanego przez prof. Kalinowskiego dzieła naukowego, będącego w oczach świata prawdziwą chlubą Polski.

W. DREGE.

Malarstwo — dla malarstwa

(Na marginesie wystaw zbiorowych w I. P. S-ie)



W. TARANCZEWSKI
Portret pani M.

Odnoszę wrażenie, iż ogólna sytuacja, w jakiej znajduje się dzisiaj nasze malarstwo, zaczyna się powoli wyjaśniać. Sytuacja ta do niedawna przypominała z niejednej strony stan naszej kultury plastycznej z przed 20 lat, kiedy cały prawie polski świat kulturalny podzielił się na dwa obozy: za i przeciw formistom. Ale podówczas ogólny poziom plastycznej świadomości w społeczeństwie był znacznie niższy — a malarstwo formistów, jak na nasze stosunki, zbyt rewolucyjne i dlatego zapewne nasze młode pokolenie malarskie ma dzisiaj znacznie więcej szans w dotarciu do przeciętnego nawet konsumenta sztuki. Teoria tych młodych jest całkiem prosta. Chodzi im tylko o malarstwo „dla malarstwa“ — t. j. o sztukę realizowania swej wizji artystycznej przy pomocy środków jakimi malarstwo rozporządza — zdala od wszelkich tendencyj ubocznych. Obraz stalugowy nie może być ani ilustracją, ani środkiem propagandowym — lecz tylko obrazem t. j. grę barw i kształtów, zespoloną w pewną organiczną całość, podobnie jak utwór muzyczny.

W ub. stuleciu tylko nieliczni malarze polscy pojmowali malarstwo jako sztukę „czystą“ — dlatego też, z braku głębszej tradycji malarskiej we własnym środowisku — zrodziła się dążność do przejęcia wyżej rozwiniętych form sztuki obcej i nadania im własnego piętna, zgodnie z naszą psychiką i naszym na świat poglądem. Młodsze pokolenie naszych artystów pragnie zrealizować swoje malarstwo na trwałych podstawach, a mianowicie na wielkiej tradycji malarstwa francuskiego, które od XVIII wieku począwszy przewodzi w tej dziedzinie wszystkim narodom świata. Przyszły więc obce wpływy, przyszły — bo przyjść musiały, — nie po to jednak, by uczynić z malarstwa polskiego „kolonię sztuki francuskiej“ lecz by nas wciągnąć w wir uczciwej i sumiennej pracy malarskiej, by dać naszej plastyce najwyższe miary porównawcze, by zeuropeizować nasz smak i podciągnąć nas do wyżyn najstarszej, bo latyńskiej kultury. I od nas samych tylko zależy, od zdolności asymilacyjnej naszych artystów, od geniuszu polskiego, by wpływy te z czasem zniknęły, by dając nam solidną podstawę do własnych na tym polu osiągnięć, rozpłynęły się kiedyś w morzu odrębnych cech naszej rasy i naszej rodzimej kultury. Od czegoś w końcu zacząć się musi a nawet ci artyści, których się niebacznie mianuje „malarzami narodowymi“ w rodzaju „Bractwa św. Łukasza“— wywodzą się, niestety, ze sztuki obcej, ale importowanej do ich pracowni w postaci... kiepskich reprodukcji niemieckich.

Jeśli tedy musimy skądś czerpać wiedzę i obycie malarskie — to czerpmy to u źródła a nie w stu dni. Na wystawie paryskiej w ub. roku dział malarstwa polskiego postawiła krytyka paryska na drugim miejscu po Francji — ale tam nie było brudnych, zasmarowanych płócien „łukaszowców“ — a te nieliczne, które tam z kurtuazji zawieszono, nie zostały nawet przez krytykę wymienione.

Na głębokiej i wielce wartościowej tradycji malarstwa francuskiego ugruntowali również swą sztukę J. Czapski, C. Rzepiński i W. Taranczewski, a po części także i A. Kudła, których wystawy zbiorowe otwarto niedawno w Inst. Prop. Sztuki. Czapski swymi nowymi pracami sprawił nam radosną niespodziankę. Jego rozwój indywidualny stoi w prostym stosunku do sumy włożonej przezeń w swą sztukę inteligentnej pracy i zorganizowanego wysiłku. Malarz ów znajduje się obecnie w tym interesującym stadium—gdzie sumienne opanowanie środków malarskich, znajdzie niebawem swój odpowiednik w dopracowaniu się swej własnej formy malarskiej, której ogólne zarysy widoczne są już w niektórych kompozycjach tego utalentowanego i w pięknym swym zawodzie niezwykle zamiłowanego artysty.

W pracach Rzepińskiego, pokutuje jeszcze czysty impresjonizm — ale wizja malarska tego artysty nie oddaje wiernie impresji (t. j. wrażenia), starając się ją przezwyciężyć i poddać własnej metodzie budowy obrazu. W. Taranczewski jest z pośród swych kolegów najbardziej skrystalizowaną indywidualnością. Utalentowany ten malarz wybiegł już daleko poza impresjonizm a jego metoda budowania malowidła przy pomocy różnej wielkości plam barwnych na płótnie przypomina pewien okres w twórczości znakomitego malarza francuskiego, Matissa — gdzie przez zachowanie pewnych stosunków i proporcji tonów i płaszczyzn barwnych na obrazie, ujawnia się zasadnicza myśl kompozycyjna malarza.

W pracach A. Kudły znaleźć można niejedno malowidło szczęśliwie pomyślane i zrealizowane — ale jego uproszczenia kształtów są czasami zbyt powierzchowne i ogólnikowe — zaś powierzchnia obrazu zanadto przemęczona. Najlepsze są malowidła temperowe.



J. CZAPSKI. Autoportret.

K. Winkler.

Młodzież hiszpańska na szańcach

Dn. 25-go marca organizacja Zjednoczonej Młodzieży Socjalistycznej w Katalonii podjęła inicjatywę utworzenia dwóch dywizji ochotników młodocianych. Już po upływie 5 dni jedna dywizja oddała się do dyspozycji Min. Obrony, druga dywizja będzie gotowa w przewidzianym terminie, po dalszych pięciu dniach, t. j. już 2-go kwietnia. Jedna tylko prowincja Jaen zadeklarowała 20 tys. młodzieży.

A trzeba wiedzieć, że młodzież republikańska już i dotąd wzorowo spełniała swe powinności względem obrony kraju, zarówno na froncie, jak na tyłach. Sama organizacja Zjedn. Młodz. Socjalistycznej ogromnie się rozwinęła w czasie wojny i liczy setki tysięcy członków, a oprócz niej istnieją jeszcze inne organizacje młodzieży antyfaszystowskiej, współpracujące obecnie z tamtą. Młodzież republikańska tworzy przed nią straż i duszę obrony; ona jest w pierwszych szeregach na froncie; ona prowadzi akcję dokształcającą wśród żołnierzy i walcząc z faszyzmem tępi jednocześnie analfabetyzm; ona świeci przykładem ofiarności całej ludności.

Ma tedy już młodzież republikańska swoją piękną kartę w dziejach obrony kraju. Nowa zaś inicjatywa wystawienia dwóch dywizji i punktualne jej wykonanie wzbudziły entuzjazm ogólny. W dniach najcięższej próby, gdy ważą się losy Republiki — nie tylko samej Republiki hiszpańskiej— młodzież socjalistyczna, nie czekając na nikogo i na nic, rzuca hasło dobrowolnego zaciągu, a dziesiątki tysięcy młodzieży śpieszą do szeregów armii, by tworzyć w niej żywą zasłonę przez wrogiem.

Ten szlachetny poryw młodzieży hiszpańskiej ma swą głęboką wymowę.

Jesteśmy dalecy od przypuszczenia, że większość młodzieży działa z pobudek socjalistycznych, a może są wśród niej nawet ideowi przeciwnicy Republiki. Ale napewno wszystka młodzież, stająca do apelu, **widzi w Republice obrońcę niepodległości Hiszpanii, strażnika godności narodowej.** Ta młodzież, tworząca ochotnicze dywizje, składa przed całą Europą świadectwo, że Hiszpania broni się przed najazdem niemiecko-włoskim i że właśnie Republika hiszpańska broni interesów narodowych Hiszpanii.

Słyszy się często zdanie, że młodzież jest czułym instrumentem, wiernie wyrażającym ducha epoki. Prawica chętnie operuje tym zdaniem i, wskazując na zastępy młodzieży nacjonalistycznej, dopatruje się w nich gwarancji zwycięstwa nacjonalizmu. Mniejsza, czy zdanie to jest słuszne. Ale zgódźmy się z nim na chwilę. W takim razie postawa młodzieży hiszpańskiej powinna nacjonalistów wszystkich krajów przekonać, że **prawdziwy patriotyzm, prawdziwe umiłowanie kraju, jest w Republice hiszpańskiej,** a nie po stronie przeciwnej.

Czy jest do pomyślenia, by na apel gen. Franco stawiły się w ciągu niewielu dni dwie dywizje młodzieży, nie mówiąc o samorzutnej akcji z jej strony? Nie, to jest niemożliwe; to jest nawet nie do pomyślenia.

A w takim razie, gdzie jest Hiszpania prawdziwie narodowa?

Czy tam, gdzie dziesiątki tysięcy młodzieży idą dobrowolnie na śmierć w obronie ziemi ojczystej i jej honoru, czy też tam, gdzie najeźdźcy stali się panami domu i panowanie swe chcą na cały kraj rozszerzyć?

Sama potrzeba i możliwość takiego zapytania świadczą, w jak potwornych żyjemy czasach. Przecież właśnie zdrajcy ojczyzny, którzy oddali ją na pastwę najeźdźców niemiecko - włoskich, są w oczach nacjonalistów Hiszpanami „narodowymi".

Całopalenie młodzieży hiszpańskiej na ołtarzu wolności jest jasną, świetlaną smugą na ponurym tle rzeczywistości dzisiejszej. Jakkolwiek zakończy się wojna hiszpańska, republikanie hiszpańscy, z młodzieżą na czele, będą mogli z czystym sumieniem stanąć przed sądem historii. Zwycięscy, czy zwyciężeni, nie znajdą się nigdy w roli oskarżonych, lecz zawsze— oskarżycieli.

(jmb.)

Naukowiec-społecznik

Życie intelektualne Warszawy przedwojennej tliło się w niezliczonych ogniskach, podtrzymywanych wysiłkiem jednostek. Ognisk tych — skupiający się przy nich naukowcy i społecznicy — bronić musieli, nie tylko przed niszczącym naciskiem obcych władz, ale i przed zalewem płycizny myślowej, maskującej tanim frazesem patriotycznym leniwą bierność duchową ówczesnej t. zw. inteligencji, która znajdowała całkowite zadowolenie — we względnie łatwej wtedy do osiągnięcia— sytości.

Jednym z tych naukowców-społeczników, którzy w ciasnotę przedwojennego życia polskiego wnosili niezależną myśl i twórczy wysiłek nad poszerzaniem jej horyzontów — był STANISŁAW KALINOWSKI.

Dzisiaj przedstawiciele społeczeństwa złożą wyrazy uznania prof. Stanisławowi Kalinowskiemu za jego 40-letnią działalność.

Jako badacz naukowy — dał on szereg bardzo cennych prac z dziedziny fizyki; z jego inicjatywy i starań wyrastały kolejno takie ośrodki naukowej pracy, jak: Pracownia Fizyczna — przekształcona w Instytut Fizyczny, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, a potem przy Wolnej Wszechnicy, wydawnictwo naukowe „Wektor", wreszcie Obserwatorium Magnetyczne w Świdrze, które od chwili założenia, po dziś dzień, on sam prowadzi.

Jako pedagog — wyrył głęboki ślad na dziejach polskiego nauczania przez zapoczątkowanie i prowadzenie wydawnictwa „Nowe Tory", które było ośrodkiem niezależnej, psychologicznie pogłębionej, a społecznie wyraźnej myśli pedagogicznej.

W dobie niepodległości prof. Kalinowski brał czynny udział w życiu politycznym. Był senatorem w grupie parlamentarnej „Wyzwolenie". W momencie połączenia stronnictw chłopskich przystąpił do Stronnictwa Ludowego i trwa w nim, z niezłomnością postawy ideowej, która cechuje całe jego życie i wszystkie podejmowane poczynania.

IR. KOSM.

Pułkownik House a ideologia „żydowska"

Dość niepostrzeżenie została przyjęta wiadomość o śmierci pułkownika House'a, który przy likwidacji wojny światowej odegrał historyczną rolę. W sprawozdaniach agencyjnych była mowa o nim tylko, jako o przyjacielu Wilsona, a pominięto zupełnie to, *co uczynił on dla Polski.* House — to *jedyny cudzoziemiec,* któremu postawiono pomnik w Warszawie, — wprawdzie z prywatnych funduszów i z prywatnej inicjatywy, ale *ta inicjatywa była powitana ogólnym aplauzem.*

Jakże trudna była międzynarodowa sytuacja Polski w chwili, gdy wojna światowa dobiegała końca. Nasza siła zbrojna znajdowała się po obydwóch stronach frontu i wzajemnie się neutralizowała, a najdzielniejsi i najbardziej uparci niepodległościowcy z pośród stojących pod bronią Polaków byli skazani na bezczynność w obozach koncentracyjnych. Czesi znajdowali się wówczas w o wiele lepszym od naszego położeniu, — nie tylko dlatego, że ich kraj nie był wcale dotknięty przez wojnę, ale i dlatego, że od chwili wyjazdu Masaryka do Ameryki naród czeski został uznany za przysięgłego przyjaciela „Ententy", a orientacja polityczna czeska uchodziła za jednolitą i *faktycznie była taką.* I nie mogło zresztą być inaczej. Czesi i Słowacy żyli pod jednym tylko zaborem, a przed nami stawał trudny problemat, którego z zaborców uważać należy za najgroźniejszego dla naszych niepodległościowych dążeń, a choćby tylko dla naszego bytu.

Tam, gdzie rozstrzygały się losy narodów, nie było ze strony Polski nikogo, ktoby się odznaczał tak niezaprzeczonym, jak Masaryk, autorytetem. Każdego, przemawiającego w imieniu Polski, można było spytać, kto za nim właściwie stoi. W sprawach polskich na Zachodzie tak się mało na ogół orientowano.

Tym cenniejsza była pomoc ze strony każdego naprawdę autorytatywnego cudzoziemca. I takim właśnie mężem opatrznościowym okazał się pułk. House, przyjaciel i mąż zaufania prezydenta Wilsona.

Jeżeli House swymi informacjami mógł zaważyć na losach Polski, której, jak się zdaje, nigdy nie znał, — a że zaważył, nikt o tym nie wątpi, — to głównie dlatego, że w głowach, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej niektórych wielkich mężów stanu Europy świtała myśl o nowej erze braterstwa ludów, jaka ma nastać i narodzić się na zgliszczach straszliwej wojny. Wojen nie miało być więcej. Zamiast Bismarckowskiej zasady „siła przed prawem", miała teraz triumfować nowa zasada: „prawo przed siłą".

Jakże gorzko rzeczywistość dzisiejsza naśmiała się nad tymi nadziejami! Dzisiaj, gdy triumfuje w tylu już krajach faszystowska koncepcja, zagłuszając głos sumienia swym brutalnym cynizmem, pięknymi wydawać się mogą te czasy, gdy w gabinecie prezydenta Stanów Zjednoczonych zastanawiano się nad tym, jakie wyjście będzie słuszniejsze i sprawiedliwsze.

Nie tylko prastarej teorii równowagi sił, nie tylko naszej gotowości bojowej, lecz i wzniosłej zasadzie sprawiedliwości i samostanowienia o sobie ludów zawdzięczamy niepodległy byt państwowy w rozległych granicach. O tym powinniśmy pamiętać; że zaś jest w tym dużo zasługi szlachetnego idealisty, pułk. House'a, winniśmy wdzięczność jego pamięci.

Wątpić należy, czy za właściwy wyraz wdzięczności poczytywać można pośmiertny artykuł w „Warsz. Dzienniku Narodowym", gdzie zastanawiano się nad tym, czy House nie jest czasem żydowskiego pochodzenia i przyjęto tę hipotezę, przekręcając przy tym odpowiednio jego nazwisko. Organ ów, tknięty nieuleczalną, maniacką judofobią, na zakończenie swych wywodów czyni uwagę, że w świetle rzekomo żydowskiego pochodzenia House'a staje się zrozumiałą ówczesna polityka Białego Domu.

Zrozumieć możnaby niechęć prasy endeckiej do ideałów sprawiedliwości i pacyfizmu, których wyrazem była między innymi Liga Narodów, gdyby tu nie wchodziła w grę rzecz tak bezcenna, jak sprawa niepodległości Polski, będąca chyba poza dyskusją. Chyba, że doczekaliśmy renesansu znanych poglądów publicystycznych z lat 1912 — 1914, *w myśl których idea niepodległościowa była „żydowskim wynalazkiem", obcym rozlewnym teoriom zjednoczonej Słowiańszczyzny.*

JAN KRZESŁAWSKI.

BENEDYKT HERTZ.

NIEINTERWENCJA

Do starego Jakóba przyszedł Kuba młody.
— Wytłumaczcie mi, ojcze — powiada — rzecz dziwną.
Poleciały Hiszpanów bić różne narody,
a przyjaciele patrzą i palcem nie kiwną....
Mówią: nieinterwencja... Lecz sens tego słowa
gra ze mną w ciuciubabkę: tu jest, tu się chowa.
Wysłuchał stary Jakób swego imiennika;
wyjrzał oknem, drzwi przymyka
i mówi:
— Siadaj. Zaraz rzecz wyjaśnię.
A gdy się usadowił już Kuba na ławie,
zaczął mówić szeptem prawie:
— Zapamiętaj, dwojakie są na świecie waśnie.
Zależy to od tego, kto i kogo bije.
Ot, wystaw sobie — chata. W chacie parobkowi
tłumaczy coś gospodarz... w robocie są kije.
Bity wrzeszczy... Bronić go?... Nie! Bo to stanowi
mieszanie się w wewnętrzne sprawy cudzej chaty
Inna rzecz, jeśli panu sługa sprawia baty.
Skoro wówczas sąsiedzi pójdą bić parobka —
to jest nieinterwencja. Rzecz w porządku. Kropka.

Podkowa Leśna, d. 1.IV.1938 r.

BEZPŁATNE KSIĄŻKI
dla naszych prenumeratorów!

Wszyscy nasi prenumeratorzy, którzy

do dnia 10 kwietnia 1938 r.

przekażą lub wpłacą bezpośred-nio w administracji należność za prenumeratę z góry, otrzymają **bezpłatnie**

1) przy opłacie za II kwartał w kwocie zł. 7.50 książkę wartości zł. 1.

2) za II i III kwartał w kwocie zł. 15 książkę wartości zł. 2.

3) za II, III i IV kwartał zł. 22.50 książki wartości zł. 3.

Książki otrzymają również **NOWI PRENUMERATORZY,** zgłoszeni w tym terminie i stosujący się do powyższych warunków.

Administracja.

Nowe zeszyty demokratycznych czasopism literackich

„Albo-Albo"

Już ukazał się Nr. 6 (8) „Albo-Albo" i zawiera artykuły: Leona Kruczkowskiego — Jad „czasów pogardy" (o procesach moskiewskich); Kazimierza Namysłowskiego — Drogi Inteligencji Pracującej; Mariana Czuchnowskiego — Rdzeń literatury chłopskiej; prof. Oskara Langego — Istota Socjalizmu; Marii Bruzdy — Wielkie złudzenie; Józefa Litauera — Prawo silniejszego; Maksymiliana Boruchowicza — W cieniu gotyckich wież. Felietony' Wywiad z Mefistem! Na marginesie — Uwagi — Anschluss — Chodzi o człowieka — Sioda i Shaw i t. p.

Redakcja: Kraków, Plac Zgody Nr. 4. — „Albo - Albo" wszędzie do nabycia.

„Sygnały"

Ukzał się nowy numer „Sygnałów" i zawiera treść następującą: Stefan Rudniański — Niebezpieczny obrońca. Zygmunt Jarosz — Uwagi nad pewną encyklopedią. Jan Kott — Czasy braterstwa. Adolf Sowiński — Zapasy o Hiszpanię. Georges Duveau — Francja na przełomie. Jerzy Wyszomirski — Przed trybunałem ogółu. Karol Kuryluk — Rodowód naszych dni. Paweł Hulka - Laskowski — Wśród nowych książek. Emil Zegadłowicz — Stary, poczciwy Chodźko. Michał Chmielowiec — Rewizja „Wyzwolenia". Maria Koszyc - Szolajska — „Piąta etap" Piaseckiego. Tadeusz Banaś — O Reymoncie. Jerzy Kamil Weintraub — Rozmowa. Edward Szymański — Fraszki. Franciszek Parecki — Sztab generalny (rys). Kronika ukraińska.

Cena egzemplarza 40 gr. Prenumerata kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 7 zł. Konto w PKO. Nr. 503.400. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr. 1. Adres redakcji i administracji: Lwów, Hauke Bosaka 12.

Antonio Ruiz Vilaplana 44)

STWIERDZAM, ŻE...
Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Kler brał udział we wszystkich manifestacjach wojskowych, ba! był ich duszą. Błogosławił oręż i zdobycze wojenne. Organizował Te Deum i modły publiczne, nie na intencję pokoju, jeno zwycięstwa Franco i zniweczenia wszystkich wrogów. Kler, który mógł być jedynym i prawdziwym pośrednikiem między ludem a wojskiem — czynił wszystko, by armię zagrzewać do dalszej wojny. Kierując się odziedziczonym, krwawym instynktem zemsty, stanął zdecydowanie po stronie armii. Organizował swe siły, jak gdyby trybunał ponurej inkwizycji, a nie Kościół Chrystusa. Inkwizycją tą kierował czarny papież, kardynał Segura i kler asystował przy egzekucjach, pocieszając ofiary swego własnego prześladowania.

Kler, ukryty za plecami kierownictwa armii, opierając się **na swej wielkiej bazie socjalnej — wstecznej kobiecie — ponosi odpowiedzialność** za te tragiczne listy „ateuszy, liberałów i masonów", którzy padli, jako bohaterskie ofiary swej wielkiej idei.

To kler organizował w Kadyksie i Bilbao karykaturalne auto-dafe, podburzając rozwydrzony tłum do obłąkanego niszczenia tworów myśli i kultury ludzkiej. To kler organizował oraz inspirował te obłudne wyprawy krzyżowe „w imię moralności i skromności strojów" — wyprawy krzyżowe, podczas których prasa nawoływała do obrażania i napadania na kobiety, niedostatecznie skromnie odziane — wyprawy krzyżowe, podczas których rzucano ordynarne przekleństwa na „kobiety bez pończoch" — jak to zresztą jasno zaleca rozkaz rządu Burgos, opublikowany dnia 19 lipca ubiegłego roku, który można odnaleźć w całej prasie lokalnej pod tą datą.

I w końcu: to kler, w oszalałym pędzie do nawracania, zorganizował w więzieniach tej strefy msze wspólne i wspólne komunie dla tysięcy więźniów, którzy znaleźli się tam przecież, zawdzięczając tylko jego fanatyzmowi, oraz nieokiełznanej pasji.

Byłem — wbrew woli — uczestnikiem takiego obchodu w Burgos—i nigdy tego nie zapomnę. W obecności biskupa, wyższego kleru, oraz władz — dwa tysiące sześćset więźniów, w uszeregowaniu wojskowym, musiało słuchać mszy — i otrzymali wszyscy — wszyscy — S-tą Komunię! Poza tym zmuszono więźniów do wyuczenia się kilku motetów, które śpiewali drżącym i stłumionym głosem...

Oto tego śpiewu żałobnego nie zdołam nigdy zapomnieć... Dwa tysiące ludzi, z ogolonymi głowami, ubogo ubrani, — ludzie, z których większość zdawała sobie sprawę ze swej bliskiej śmierci tragicznej, otrzymali wszyscy razem komunię! I władze były dumne z tego powodu!

Eleganckie damulki, przedstawiciele władz, ci wszyscy, ktorzy przybyli na tę uroczystość — fanatycznie chwalili manifestację, która zdoła rzekomo oczyścić z grzechów i wrócić pełnię religijności.

Będąc obecnym na tej przymusowej komunii w gmachu, w którym panował terror, myślałem — ze wstrętem i w oburzeniu, że te formy religijne, narzucone przemocą tym, którzy zostali zwyciężeni, i którzy cierpieli w więzieniu dla swych idei — to bluźnierstwo najstraszliwsze, to najbardziej diabelska obraza, jaką mogli popełnić pseudokatolicy w stosunku do **Tego,** który niósł swą **Mękę i Krzyż,** jak święte odkupienie przeciw przemocy i przeciw przestępstwu.

(D. c. n.)

Widmo Trockiego

nie daje Stalinowi ani sekundy spokoju



TROCKI

Sytuacja wewnętzna w Sowietach uległa ponownemu zaostrzeniu. W całym szeregu prowincjonalnych miast sowieckich wykryto w ostatnich czasach tajne ugrupowania opozycyjne. W autonomicznej republice tatarskiej wykryto trzy grupy antystalinowskie. Na czele jednej grupy stał dyrektor sowieckiego trustu zbożowego w Kazaniu, Zotow, który jest spokrewniony z mianowanym przed dwoma miesiącami posłem sowieckim w Rydze. Do tej samej organizacji należeli sekretarz centralnego komitetu tatarskiej organizacji komunistycznej Lepa i członek tego komitetu Baskin.

Druga „kontrrewolucyjna grupa“ została wykryta w organizacjach gospodarczych w Kazaniu. Przewódca tej grupy, Smirnow jest aresztowany. Największa liczebnie grupa opozycjonistów istniała wśród robotników państwowej fabryki instrumentów muzycznych w Kazaniu. Organy NKWD (GPU) dokonały masowych aresztowań wśród robotników tej fabryki, oskarżonych o akcję trockistowską. Na Uralu sowieckie organy bezpieczeństwa aresztowały około 20 pracowników sowieckiego trustu eksploatacji złóż złota. Powodem tych aresztowań było ustalenie faktu, że trust ten nie wykonał planu produkcji złota w roku 1937 oraz zmniejszył produkcję złota w styczniu i lutym roku bieżącego. Zmniejszenie produkcji złota tłumaczone jest w sowieckich kołach urzędowych „akcją sabotażową“ opozycjonistów trockistowskich.

Kongres Kuomintangu w Szaunkingu

Bombardownaie wyspy Hainan

Nowa baza operacyjna wojsk Marsz. Czang-Kai-Szeka

Marszałek Czang-Kai-Szek, jak twierdzą miarodajne źródła w Tokio, zamierza stworzyć nową bazę operacyjną w Yunnanfu. Według tych informacyj, Czang-Kai Szek dąży do zapewnienia całkowitej swobody komunikacji między francuskimi Indochinami i Burbą a nową bazą w Yunnanfu. Ponieważ linia kolejowa Kanton-Hankou jest ciągle atakowana i niszczona przez japońskich lotników, Czang-Kai-Szek zamierza przenieść większość urzędów, a także Centralny Bank Chiński do Yunnanfu.

Według wiadomości z tych samych źródeł, wielka liczba pilotów chińskich ćwiczy się obecnie na lotnisku Yunnafu, mając do dyspozycji liczne aparaty, przesyłane ostatnio z Z. S. S. R. i Stanów Zjednoczonych.

Lotnicy japońscy zbombardowali w piątek wyspę Hainan, w pobliżu zatoki Tonkińskiej.

Na linii kolejowej Lunghai-Tsinpu toczą się w różnych punktach zacięte walki. Chińczycy korzystają ze swej liczebnej przewagi i stawiają zacięty opór.

OBRADY KONGRESU KUOMINTANGU

Według doniesienia agencji centralnego Rządu chińskiego, 6-te plenarne posiedzenie Kuomintangu otwarte zostało w Szaungingu. Prezydent Republiki chińskiej Lin-Hsing jak również i marszałek Czang-Kai-Szek wygłosili przy tej sposobności przemówienia. Sesja Kuomintangu kontynuować będzie swe prace w Hankou. Na sesję przybyło 152 delegatów.

Okradziony w pociągu

W nocy z dnia 31 marca na 1 kwietnia 1938 w pociągu Warszawa — Bydgoszcz skradziono mi portfel z pieniędzmi i dokumentami.

Na zwrot pieniędzy i portfelu nie liczę.

Proszę sprawcę tego czynu, albo przypadkowego znalazcę o zwrot dokumentów, a w ich liczbie o dowód osobisty, z książką wojskową i kwity kasowe.

Dokumenty proszę przesłać do redakcji „Robotnika“ Warszawa, Warecka 7, albo na adres prywatny Kazimierz Rusinek, Gdynia Morska 96 m. 56.

Prezydent Roosevelt wystąpił niezwykle ostro przeciwko

feudalizmowi kapitału

Wielki kapitał opóźnia odbudowę gospodarczą kraju

Prezydent Roosevelt wygłosił w Gainsville w jednym ze stanów południowych obszerne przemówienie, w którym niezwykle ostro wystąpił przeciwko

FEUDALIZMOWI WIELKIEGO KAPITAŁU.

Ostrość tego wystąpienia zaskoczyła opinię amerykańską, która od czasu styczniowych ataków Rządu na wielki kapitał, nie słyszała wywodów tego rodzaju. Roosevelt podkreślił, z naciskiem, że

WIELKI KAPITAŁ OPÓŹNIA ODBUDOWĘ GOSPODARCZĄ KRAJU

i odpowiedzialny jest za opóźnianie poprawy ekonomicznej.

Na podkreślenie zasługuje również fragment przemówienia Roosevelta, poświęcony sprawom płac. Prezydent stwierdził, że

PŁACE W STANACH POŁUDNIOWYCH SĄ STANOWCZO ZBYT NISKIE.

Przemówienie Roosevelta wywołało depresję w sferach finansowych i giełdowych, które oczekują w związku z tym, że Roosevelt zdecydowany jest na akcję wkraczającą głęboko w dziedzinę płac oraz czasu pracy. Przemówienie jego oznaczać ma również dążenie do kontynuowania polityki „New Deal“.



ROOSEVELT

Wielkie przesilenie

w małym księstwie Lichtenstein

Panujący w księstwie Lichtenstein, książę Franciszek I, ustąpił i przekazał władzę swemu wnukowi z linii bocznej Franciszkowi Józefowi.

Książę Franciszek Józef Liechtenstein, który objął regencję na mocy dekretu panującego księcia jest drugim z kolei w linii następstwa tronu. Ojciec jego książę Aloizy Liechtenstein jest żonaty z arcyksiężniczką austriacką Elżbietą - Amelią i mieszka stale w Czechosłowacji, zaś panujący książę Franciszek I, który w sędziwym wieku poślubił osobę pochodzenia żydowskiego, baronową Erös de Bethlenfalva z domu Guttman, liczy lat 85 i mieszka stale w Wiedniu w pałacu książąt Liechtenstein na Bankgasse 9. Pałac ten należy do najpiękniejszych gmachów w Wiedniu i zawiera bezcenne dzieła sztuki.

Tajemnicze manewry na Pacyfiku

Potężna flota amerykańska w pobliżu wysp japońskich

Agencja Domei donosi, że w pobliżu wysp Trak (południowy Pacyfik) będących pod mandatem Japonii pojawił się nieznany okręt wojenny, który oświetlił wyspy reflektorami.

Prasa japońska wyraża przypuszczenie, że był to amerykański okręt wojenny, należący do eskadry odbywającej manewry na Pacyfiku. Obecne manewry floty amerykańskiej — jak wiadomo — odbywają się w skali bardzo wielkiej, bierze w niej udział dziesięć okrętów liniowych, pięćdziesiąt lotniskowców, krążowników i kontrtorpedowców, 20 okrętów pomocniczych i pięćset samolotów.

Cała ta potężna flota, jak pisze „Kokumin Szimbun“ odbywa manewry w tajemnicy w pobliżu wysp na południowym Pacyfiku, będących pod mandatem japońskim.

ZAGADKOWE WYPADKI NA MANEWRACH

Wielkie manewry amerykańskie na Oceanie Spokojnym pociągnęły za sobą wiele ofiar w ludziach. Jak donosi departament marynarki do tej pory zginęło 24 lotników. Niezależnie od tych ofiar w piątek zaginął samolot bombowy z załogą 6 ludzi. Departament marynarki zarządził poszukiwania, w których bierze udział 65 okrętów i 240 samolotów. Ogólnie przypuszczają, że samolot zatonął i że wszyscy członkowie załogi ponieśli śmierć.

Bitwa na pustyni

między szczepami bedu'ińskimi nad górnym Eufratem

Z Syrii donoszą o krwawej bitwie między szczepami baduińskimi w okolicy Rakka nad górnym Eufratem. Powodem tych zajść między szczepami Ualde i Aneire jest sprawa pobrania opłat za ochronę bezpieczeństwa przez emira Muszhima, wodza Beduinów Aneize. W walce padło wielu zabitych i rannych. Władze syryjskie wysłały wojsko dla przywrócenia porządku.

Beduini Aneize, koczujący między Górnym Eufratem i Palmyrą są plemieniem u którego gościł niegdyś słynny Emir Rzewuski („Farys“).

CODZIENNA KRWAWA KRONIKA PALESTYNY

Z Palestyny donoszą o nowej serii zamachów i napadów. W okolicy kolonii Hanuta i Naharia został napadnięty oddział 15 strażników żydowskich, którzy jednak odparli atakujących. W pobliżu Beisan podpalony został rurociąg naftowy. We wsi Sumlik koło Gazy 10 uzbrojonych terrorystów wtargnęło do domu miejscowego wójta i zabiło jego syna. Wójt i jeden jeszcze wieśniak zostali porwani.

Rząd gen. Składkowskiego

ma nadal sprawować władzę

PAT. donosi:

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 1 kwietnia b. r. w godzinach popołudniowych p. prezesa RadyMinistrów gen. Sławoj Składkowskiego, który w związku z zakończeniem sesji zwyczajnej Izb Ustawodawczych przedstawił do rozstrzygnięcia Pana Prezydenta kwestię dalszego trwania lub ustąpienia Rządu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował, iż obecny Rząd ma nadal sprawować władzę.

Wiejscy działacze polityczni

skierowani do Berezy

PAT donosi: W ostatnich dniach zostali zatrzymani i skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj wiejscy działacze polityczni z powiatu będzińskiego, Tadeusz Cieśla i Władysław Zarychta. Obaj zatrzymani, — jak twierdzi komunikat PAT. — uprawiali pod przykrywką działalności z ramienia Str. Ludowego, ożywioną akcję wywrotową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Po likwidacji komunistycznych komórek wiejskich, w r. 1937 komuniści, straciwszy kontakt z elementem radykalnym na wsi, nawiązali łączność z ruchem chłopskim za pośrednictwem Zarychty, który rozpocząwszy współpracę z miejscowym sekretarzem Stron. Ludowego, Tadeuszem Cieślą, poprowadził akcję przygotowywania na wsi gruntu dla propagandy komunistycznej. Zarówno Cieśla, jak i Zarychta, utrzymywali łączność z działaczami komunistycznymi od paru lat. W tych warunkach praca destrukcyjna Cieśli i Zarychty, idąca po linii dyrektyw partii komunistycznej, polegała na wzniecaniu niezadowolenia, podżeganiu ludności przeciwko władzom państwowym i nawoływaniu do agresywnych wystąpień. Akcja ta była o tyle niebezpieczna, że odbywała się przy zachowaniu pozorów legalności. (PAT).

„Czciciele“

gen. Ludendorffa

W ostatnim numerze dwutygodnika „An heiligier Quelle deutscher Kraft“ ukazał się apel do wszystkich Niemców, by z okazji rocznicy urodzin zmarłego gen. Ludendorffa, przypadającej na 9 kwietnia, zasadzili na swym gruncie dąb pamiątkowy. Posiadacze większych obszarów, wzywani są do zasadzenia całego gaju pamiątkowego. W przyszłości dęby i gaje pamiątkowe po generale Ludendorffie, będą miejscem pielgrzymek jego czcicieli.

Huragan

nad Lwowem

Nad Lwowem przeszedł huragan o niezwykłej sile, który spowodował przerwę w komunikacji kołowej i pieszej. Na jednej z ulic zawalił się mostek nad reperowanym kanałem, a do wnętrza wpadła 60-letnia staruszka, która doznała obrażeń. 3 osoby zostały zranione cegłami. Wiele dachów zostało uszkodzonych. Wiatr pozrywał liczne gzymsy z domów.

Bojkot

towarów japońskich

Jak donoszą z Londynu, na skutek bojkotu we Francji, Anglii i w Stanach Zjednoczonych A. P. wyrobów japońskich, nastąpił kolosalny spadek eksportu naturalnego jedwabiu z Japonii, który był w grudniu 1937 r. o 40% niższy niż w grudniu 1936 r.

Równocześnie ze zmniejszeniem się eksportu nastąpił silny spadek cen jedwabiu japońskiego, gdyż przeciętna miesięczna bieżących cen zmniejszyła się ponad 20%,

Wyrok w sprawie tow. Drobnera

Jak już pisaliśmy, w piątek zapadł wyrok w procesie tow. Drobnera.

Po przemówieniu obrońcy dr. Landaua, godzinne „ostatnie słowo“ wygłosił dr. Drobner.

Trybunał udaje się następnie na naradę, po czym 10 głosami „tak“, przeciw 2 głosom „nie“, orzeka o winie dr. Drobnera z art 6 K. K.

Głos zabiera tow. Drobner, który jeszcze raz stwierdza, iż uważa się za niewinnego, podkreśla jeszcze raz, że jest socjalistą.

Prokurator zażądał kary 6 lat więzienia.

Sąd udał się na naradę i wyniósł wyrok, SKAZUJĄCY TOW. DROBNERA NA 3 LATA WIĘZIENIA Z ZALICZENIEM ARESZTU I UTRATĄ PRAW NA 4 LATA.

Watykan nie zaakceptował

służalczej deklaracji austriackich biskupów

„Osserwatore Romano“ donosi, że deklaracja biskupów austriackich zalecająca ludności katolickiej w Austrii głosowanie za przyłączeniem do Rzeszy powzięta była bez uprzedniego porozumienia się ze Stolicą Apostolską i nie otrzymała jej późniejszej aprobaty.

Dyktatorski Rząd lilipuciej Łotwy

walczy ze sportem robotniczym

W Rydze zakończył się wielki proces członków rozwiązanej socjalistycznej organizacji sportowej SSS (Stradnieku Sports Sargs — Robotniczy Sport i Obrona). Członkowie tej organizacji oskarżeni byli o działalność „antypaństwową“. Najstarszy z pośród 22 oskarżonych ma 32 lata, większość rekrutuje się z młodzieży robotniczej. Sąd Okręgowy wydał wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na kary więzienia do 5 lat za „nielegalną działalność“.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I DEPESZE NA CZELE NUMERU.

WIADOMOSCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

POJEDYNEK KUSOCIŃSKIEGO Z NOJIM

W niedzielę odbędą się w Warszawie doroczne biegi naprzełaj, zorganizowane przez redakcję „Wieczoru Warszawskiego“. W konkurencji panów na 4000 metrów zgłosiło się 325 zawodników, w tym około 125 niestowarzyszonych. Rewelacją biegu będzie pojedynek Janusza Kusocińskiego z Nojim.

Bieg pań na 1200 m. zgromadził 39 zawodniczek. Jest to, jak na nasze stosunki, liczbą rekordową. Startują m. in. Nowacka-Kalberczykowa, Głowacka, Suchocka, Wenciówna.

ROŻNE WIADOMOŚCI

SPRAWA LODOWISKA SZTUCZNEGO W WARSZAWIE PRZYBIERA REALNE KSZTAŁTY

Sprawa wybudowania sztucznego lodowiska w Warszawie, przybiera obecnie coraz realniejsze kształty. Lodowisko to znajdować się będzie na Saskiej Kępie koło Ronda Waszyngtona.

Największy udział w budowie lodowiska, będzie miało Warszawskie Tow. Łyżwiarskie, które obecnie prowadzi końcowe pertraktacje w sprawie sprzedaży swego terenu w Dolinie Szwajcarskiej. Nadto mają brać udział i inne organizacje, jak Związek Strzelecki i Liga Popierania Turystyki. O ile pertraktacje zakończą się pomyślnie, roboty będą mogły być rozpoczęte już w maju i na jesieni lodowisko byłoby wybudowane. Do załatwienia pozostaje m .in. jeszcze sprawa dzierżawy terenu na Saskiej Kępie od Zarządu Miejskiego.

CZY WARSZAWA OTRZYMA HALĘ SPORTOWĄ?

Na walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych, które się odbędzie w dn. 24 kwietnia w Warszawie, ZZ. stawia m. in. następujący wniosek:

„Walne zebranie stwierdza palącą potrzebę powiększenia stadionu Wojska Polskiego w Warszawie oraz wybudowania w Warszawie hali sportowej i toru kolarskiego i upoważnia zarząd ZZ. do kontynuowania starań w tym kierunku“.

Meksyk rzuca wyzwanie potężnym trustom naftowym

Wojna o płynne złoto

Gen. Cardenas proklamuje walkę z drapieżnym kapitałem zagranicznym

Wywłaszczenie zagranicznych właścicieli kopalń nafty i wyzwanie, rzucone przez Rząd meksykański i Prezydenta, gen. Cardenasa potężnym trustom naftowym Ameryki i Anglii, zwróciły uwagę całego świata na Meksyk. Z chaotycznych i czasem tendencyjnych depesz trudno zorientować się, jakie były przyczyny konfiskat, które zmusiły Rząd meksykański do tak radykalnego kroku i do otwartego konfliktu z giełdami całego świata i Rządami Ameryki i Anglii. Dopiero przemówienie radiowe Prezydenta Meksyku, gen. Cardenasa, wyjaśnia tę sprawę i rzuca ciekawe światło na działalność drapieżnego kapitału zagranicznego w Meksyku.

Otóż przed wielu miesiącami potężne zagraniczne towarzystwa naftowe w Meksyku

ODMÓWIŁY WYPŁACENIA ROBOTNIKOM NALEŻNOŚCI, PRZYZNANYCH IM PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY.

Interwencja Rządu meksykańskiego nie dała żadnego wyniku. Amerykańskie i angielskie strony oświadczyły lakonicznie, że nie mają pieniędzy i wyrokowi Sądu meksykańskiego nie mają zamiaru się podporządkowywać. W ten sposób kapitaliści zagraniczni najzwyczajniej w świecie unieważnili jednostronnie wyrok Sądu Najwyższego, doprowadzając do bardzo groźnego konfliktu z zorganizowaną klasą robotniczą i Rządem meksykańskim.

Towarzystwa naftowe, pomimo względów, okazanych im przez Rząd, zorganizowały ponadto zarówno w kraju, jak i za granicą, kampanię, mającą na celu szkodzenie interesom ekonomicznym Meksyku, aby w ten sposób

ZMUSIĆ RZĄD DO KAPITULACJI

przed baronami naftowymi.

W tych warunkach nie wystarczało zastosowanie normalnych środków egzekucyjnych, gdyż środki te

WOBEC WYCOFANIA KAPITAŁÓW PRZEZ TOWARZYSTWA NAFTOWE JESZCZE PRZED OGŁOSZENIEM WYROKU SĄDOWEGO

byłyby bezskuteczne. Z drugiej strony sekwestr produkcji, instalacji, a nawet i terenów naftowych przeciągnąłby tylko sprawę, która ze względu na godność narodu meksykańskiego musiała być załatwiona bezzwłocznie, zwłaszcza, że należałoby przezwyciężyć trudności, jakie niewątpliwie wywołałyby towarzystwa naftowe w celu zahamowania normalnej produkcji.

Rząd zmuszony był zastosować w tym wypadku prawo wywłaszczenia nie tylko w celu zmuszenia towarzystw naftowych do uległości, ale również po to, ażeby zapobiec natychmiastowemu zahamowaniu przemysłu. Z tego powodu wydano odpowiedni dekret, nakazując jednocześnie jego wykonanie.

Dla uzasadnienia postępowania Rządu meksykańskiego gen. Cardenas omawia działalność zagranicznych towarzystw naftowych na terenie Meksyku, jak również tych elementów, które z nimi współdziałały.

Mówi się aż do przesytu — stwierdza gen. Cardenas — że przemysł naftowy wniósł olbrzymie kapitały, przyczyniając się do rozwoju kraju. Twierdzenie to jest nieprawdziwe. Towarzystwa naftowe korzystały podczas długich lat

Z WIELKICH PRZYWILEJÓW,

jak zwolnienia od ceł i podatków i wielu innych prerogatyw, co stanowiło prawie cały kapitał, o którym mowa. Bogactwa potencjonalne kraju,

ŹLE OPŁACANA PRACA MIEJSCOWYCH ROBOTNIKÓW ORAZ RÓŻNE PRZYWILEJE EKONOMICZNE—

oto główne czynniki, którym przemysł naftowy zawdzięcza swój rozwój. Lecz przyjrzyjmy się działalności tych towarzystw w dziedzinie społecznej, czy w którymkolwiek z miast, położonych w pobliżu terenów eksploatacyjnych, znajduje się choć jeden szpital, jedna szkoła, jedna instytucja społeczna, czy chociażby sportowa? Natomiast w każdym z tych ośrodków przemysłu naftowego

ISTNIEJE POLICJA PRYWATNA KAPITALISTÓW, PRZEZNACZONA DO OCHRONY INTERESÓW EGOISTYCZNYCH

często nawet nielegalnych. Organizacje te, zalegalizowane lub niezalegalizowane przez Rząd, DOPUSZCZAŁY SIĘ RÓŻNEGO RODZAJU GWAŁTÓW, NADUŻYĆ I MORDERSTW, popełnianych stale w imię interesów tych przedsiębiorstw. Czy ktokolwiek nie zna prowokującej aż różnicy między zabudowaniami, przeznaczonymi dla personelu cudzoziemskiego a budynkami, przeznaczonymi na użytek miejscowych robotników?

DLA PIERWSZYCH STWORZONO KOMFORT, DRUDZY ZAŚ NIE POSIADAJĄ DO DYSPOZYCJI NAWET NIEZBĘDNYCH URZĄDZEŃ SANITARNYCH i otrzymują niższe wynagrodzenie za pracę cięższą i wyczerpującą.

Ten stan rzeczy jest, niestety, wynikiem ignorancji i niemocy zarządców krajowych, którzy wysługiwali się kapitalizmowi. Jak dalece dążenia towarzystw naftowych były szkodliwe dla kraju, za najlepszy dowód posłużyć może fakt, że w okresie od 1915 — 1920 r.

REBELIANCI I SPISKOWCY UTRZYMYWANI BYLI Z FUNDUSZÓW TYCH TOWARZYSTW,

które na cele społeczne, sanitarne i związane z postępem kraju nigdy nie miały pieniędzy. A teraz nie mają środków na wykonanie wyroku sądowego, ponieważ uważają,

ŻE ICH PYCHA I WŁADZA EKONOMICZNA ZABEZPIECZAJĄ JE W DOSTATECZNYM STOPNIU W STOSUNKU DO SUWERENNEGO PAŃSTWA,

które dało im korzystać ze swych bogactw naturalnych.

Wobec powyższego, koniecznym było przedsięwziąć środki decydujące, ażeby uchronić kraj przed zakusami tych, którzy rozporządzając podstawami gospodarstwa krajowego, hamują jednocześnie jego rozwój.

Zwracamy się dziś do Narodu — kończy gen. Cardenas — z prośbą o udzielenie nam poparcia moralnego i materialnego dla wykonania zarządzenia tak uzasadnionego i tak niezbędnego.

Rząd przedsięwziął już wszystkie konieczne środki, ażeby działalność konstrukcyjna, jaką rozpoczął na całym terenie kraju, nie została zahamowana, proszę więc tylko Naród o zaufanie i poparcie wszystkich zarządzeń Rządu.

Z żebraka Prezydentem Republiki

Kim jest gen. Cardenas?

Niezwykłe koleje życia obecnego Prezydenta Meksyku

Kim jest człowiek, którego dekret o wywłaszczeniu zagranicznych kapitalistów zmobilizował przeciw Meksykowi opinię „Wall-street" i „City" londyńskiej?

Lazaro Cardenas urodził się w 1893 roku w San Lui de Potosi, małym miasteczku w zachodnim Meksyku. Ojciec jego był biednym farmerem hiszpańskim, który ożenił się z indianką. Rodzice odumarli wcześnie małego Lazaro, który mając lat dwanaście, znalazł się sam w fermie rodzicielskiej w czasach burzliwych zamieszek i rewolucyj. Fermę sprzedali wierzyciele za długi i mały chłopiec powędrował w świat. Dostał się w ręce bandy żebraków, którzy uprowadzili go ze sobą i wyzyskiwali niemiłosiernie, zmuszając chłopca do żebraniny. Dwa lata przeszło pozostawał mały Cardenas w niewoli u żebraków wreszcie uciekł pewnego dnia. Poszczęściło mu się, spotkał jakiegoś dobrodusznego człowieka, który zaangażował go jako pomocnika zecerskiego do swojej drukarni. Mały Lazaro był już człowiekiem dorosłym choć miał dopiero lat 14-cie, tyle zdążył już przejść i przeżyć w swym krótkim życiu.

Mając lat 17, Cardenas wstąpił do wojska i wziął udział w powstaniu w r. 1910. Tu odznaczył się odrazu niezwykłą odwagą, energią szybkością decyzji. Mając lat 20 zostaje pułkownikiem, później generałem.

Za prezydentury Callesa sprawuje Cardenas urząd gubernatora stanu Meidioacana. Daje się poznać, jako zwolennik radykalnej reformy agrarnej, zyskuje duże wpływy w szerokich masach ludności rolnej. Podczas wyborów w 1934 r. Cardenas uzyskuje większość głosów i wygrywa walkę. Zostaje obrany prezydentem republiki meksykańskiej na okres sześciu lat.

Kariera życiowa Cardenasa odbyła się w tempie błyskawicznym. Przekonaniom radykalnym, którym hołdował za lat młodzieńczych, pozostał wierny na swoim nowym stanowisku. Przeprowadził wielką reformę agrarną, uzyskał wielkie fundusze na budowę szkół dla 2 i pół miliona indian - analfabetów.

Cardenas jest żonaty i dzietny, nie pije, nie pali, prowadzi skromny tryb życia, wstaje o 4-ej rano, pracuje po 16 godzin dziennie w swym gabinecie prezydenckim.

Wywłaszczone za jednym pociągnięciem pióra kopalnie nafty są największym bogactwem naturalnym Meksyku i stanowią 80 proc. majątku narodowego tego kraju.

Na terenach naftowych

w Meksyku



Wyleciał w powietrze

zanim sprzedał swój straszliwy wynalazek

W r. 1895 cały świat został zaalarmowany wynalazkiem, który miał wywołać kolosalny przewrót w technice wojennej. Niejaki Sawbridge, mieszkający w zachodniej Anglii, w miasteczku Exter, wynalazł środek wybuchowy o niezwykłej sile. Przeprowadzone próby i badania potwierdziły rewelacyjność wynalazku. Zainteresowały się nim naturalnie sfery wojskowe, a przede wszystkim angielskie ministerium wojny.

Rozpoczęto pertraktacje z Sawbridge, które szły bardzo opornie, gdyż wynalazca żądał coraz większych sum, dochodzących w końcu do milionów. Ministerium ostatecznie przyjęło wszystkie warunki i już miano odebrać komisyjnie wynalazek, gdy nadeszła do Londynu wiadomość, że laboratorium wraz z wynalazcą wyleciało w powietrze.

Z budynku nie pozostało ani śladu. Skrzętnie zbierane różne szczątki przez fachowców pirotechników nie naprowadziły wcale na ślad, z jakich składników złożony był materiał wybuchowy Sawbridge.

Manewry wojskowe na Saharze



Koszta wojny światowej

i koszta przyszłej wojny

W okresie, gdy cały świat przygotowuje się do nowej generalnej rzezi, warto przypomnieć sobie, ile też kosztowała wojna światowa, która miała była już naprawdę ostatnią wojną. Koszty wojenne, obliczone w miliardach dolarów złotych, wynosiły w Anglii — 42,8, w Niemczech — 39,1, we Francji — 24, w Stanach Zjednoczonych — 22,4, w Austrii — 12,8, w Rosii — 10,9, we Włoszech — 6, w Belgii — 3,7, w Portugalii — 1,8, w Japonii — 1,6, „Wojna — to kiepski interes" — powiedział kiedyś jeden z polityków. W stosunku do osiągniętych wyników, jest to interes stanowczo za drogi. Obecnie precyzyjne pociski są tak kosztowne, że jeden wystrzał armatni, według obliczeń rzeczoznawców, kosztuje co najmniej 1 złotego dolara. Karabin maszynowy w ciągu jednej minuty może wystrzelić naboi za 50 dolarów w złocie. Wojna, prowadzona w warunkach współczesnych, pochłania dziennie do 24 milionów dolarów, t. j. 1 milion na godzinę. Oczywiście są to nie obecne dolary zdewaluowane, ale dolary obliczone w złocie.

Gdyby wybuchła wojna

Paryż może być ewakuowany w ciągu 8 dni

Parlament francuski uchwalił ustawę o pasywnej obronie powietrznej w razie nagłego nalotu na Paryż i Francję. Na mocy ustawy 200 milionów franków zostaje przeznaczonych na zakup masek gazowych dla mieszkańców departamentu Sekwany i Paryża. Na budowę schronów przeznaczono 135 milionów franków, 100 milionów na ulepszenie schronów istniejących.

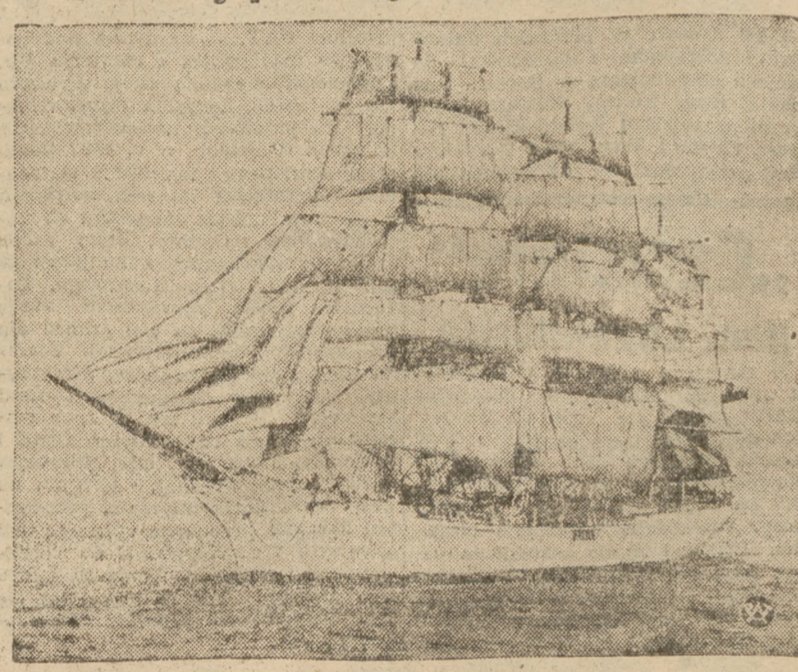
Jak wygląda sytuacja w samym Paryżu? W tej chwili istnieje w mieście 33.000 schronów i piwnic, poza tym wybudowano dwa wielkie wzorowe schrony przeciwgazowe, mogące pomieścić kilka tysięcy osób.

Opracowany został w szczegółach plan ewakuacji mieszkańców Paryża do miejscowości podmiejskich i na prowincję. Uzgodniono też funkcjonowanie środków komunikacyjnych w tym celu: kolei, autobusów, statków. Jeśli chodzi o śródmieście, plan ewakuacji przewiduje opróżnienie go z ludności w ciągu 2 godzin. Pod Paryżem wybudowany został szpital „Z" na 2.000 łóżek, przeznaczony dla chorych zatrutych gazami. Gotowe są składy masek gazowych dla całej policji paryskiej w liczbie 30.000. Maski nowego typu nie przepuszczają żadnych gazów. Ćwiczenia i pokazy praktyczne odbywają się stale zarówno dla osób cywilnych, jak i dla policji w zainstalowanych i urządzonych specjalnie schronach przeciwgazowych.

W Paryżu myślą o wojnie i przygotowują się do niej.

„Dar Pomorza" wraca

z nowej podróży dookoła świata



Robotnicy budowlani w Gdyni

walczą o swe prawa

W dniu 27 ub. m. odbył się w Gdyni wiec robotników budowlanych, zwołany przez sekretariat C. Z. R. B. w Gdyni, z udziałem gen. sekretarza Związku, tow. Teodora Zielińskiego, w sprawie bezrobocia i innych spraw związanych z obecnym położeniem mas robotniczych.

Wiec odbył się mimo przeszkód, pozrywano bowiem prawie wszystkie afisze, zawiadamiające o wiecu. Na rogach ulic w pobliżu Hali Targów, gdzie wiec miał się odbyć, różnego rodzaju indywidua zaczepiały robotników mówiąc, że wiec został odwołany i t. d.

Robotnicy nie dali się wprowadzić w błąd. Wiec odbył się i wypadł bardzo okazale. Zebrani uchwalili rezolucje, dotyczące najistotniejszych spraw robotniczych.

Uchwalono solidaryzować się w walce o demokrację w Polsce z całą klasą robotniczą, oraz z chłopami i pracownikami umysłowymi, domagać się samorządu w Ubezpieczalniach Społecznych itd.

Ponadto uchwalono przesłać walczącym o swe słuszne prawa robotnikom portowym, zorganizowanym w Zawodowym Związku Transportowców w Gdyni (ZZT) braterskie pozdrowienia i życzenia zwycięstwa z wiarą, że jedynie wysiłki klasowo uświadomionych i zorganizowanych robotników umożliwią triumf nad zamierzeniami sfer reakcyjno - kapitalistycznych.

Postanowiono domagać się, ze względu na ciężki stan mas robotniczych w Gdyni, spowodowany wielkim nasileniem bezrobocia, oraz ze względu na żywotne interesy gospodarcze i polityczne Państwa na terenie Pomorza:

1) rozpoczęcia wielkich robót inwestycyjnych, a w szczególności robót drogowych i budownictwa mieszkań robotniczych w szerszym zakresie, niż dotychczas,

2) budowy kanału przemysłowego, którego realizacja pozwoli na rozładowanie istniejącego bezrobocia w sezonie bieżącym i przyczyni się do stworzenia nowych warsztatów pracy dla mas robotniczych w Gdyni,

3) zwiększenia kredytów na budowę tanich mieszkań robotniczych,

4) przydzielenia istniejących kredytów B. G. K. i K. K. O. w Gdyni tylko tym, którzy zobowiążą się budować mieszkania jedno i dwuizbowe, których koszt najmu będzie dostosowany do siły płatniczej robotników i pracowników umysłowych w Gdyni.

Z entuzjazmem przyjęto rezolucję, przesyłającą jaknajserdeczniejsze pozdrowienia tow. Żuławskiemu, sekr. gen. Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce, niestrudzonemu bojownikowi o prawa mas robotniczych Polski.

Wiec zakończono śpiewem pieśni „Czerwony Sztandar".

Ponowna zmiana wyroków przemyskich przeciw ludowcom

We wtorek d. 29 marca 1938 r. odbyły się przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie dwie rozprawy odwoławcze w sprawach o zajścia strajkowe z powiatu jarosławskiego.

W pierwszej sprawie zasądzeni byli przez Sąd przemyski przewodniczący Koła S. L. w Rudołowicach Jan Siciarz i student W. S. H. Z. Franciszek Czarniecki każdy na dwa lata więzienia za namawianie do czynów przestępczych. Sąd Apelacyjny obniżył Janowi Siciarzowi karę do 6-ciu miesięcy, zaś Franciszka Czarnieckiego w zupełności uniewinnił.

W drugiej sprawie zasądzeni byli Antoni Pencak na 15 miesięcy więzienia, zaś Józef Trojnar na 1 rok więzienia, za ograniczenie osobistej wolności itd. Sąd Apelacyjny uznał ich winnym tylko z art. 251 k. k. i zasądził Pencaka na 4 miesiące aresztu, zaś Trojnara na 6 miesięcy aresztu.

Sprawy prowadził S. A. dr. Januszewski, bronili oskarżonych bezinteresownie b. poseł adw. dr. Pieracki i tow. dr. Herschtal.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZRYWKI UMYSŁOWE
ZADANIE Nr. 26
Logogryf rysunkowy.
ul. D. Markus, Brosz.



Z powyższego rysunku odgadnąć sześć wyrazów trójliterowych. Wyrazy te należy wpisać w podanej kolejności. Litery środkowe dadzą rozwiązanie.
Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 27
Wszytócki.
R. A. Ryzman
Leo Ziark
Jaki jest zawód tych osób?
Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 24 — prima aprilis. Zadanie Nr. 25 — bokser, biegacz, cyklista.

Nagrody w postaci cennych książek o treści socjalistycznej wylosowali:

1. Stolarczykówna, Żembocin.
2. M. Feder, Pilica, Rynek 47.
3. A. Maliga. Toruń, ul. Kościusz ki 42 m. 5.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU R. U.

T. T. Zgierz. — List Wasz otrzymaliśmy już po wysłaniu książki. Rebus należy wykonać staranniej tuszem. Konikówka zbyt łatwa — nie pójdzie.

E. K. Kielce. — Konikówka musi mieć w każdej kratce jedną sylabę. Nie pójdzie. Prosimy o dalsze zadania, które chętnie zamieścimy.

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 7.4 b. r. na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych

Zbliżają się święta Wielkanocne. Nie wszystkim jednak los dozwoli cieszyć się i weselić. Setki tysięcy dzieci bezrobotnych nawet marzyć nie śmią o jasnym i ciepłym pokoju, suto zastawionym stole świątecznym... Mało tego. — Bardzo wiele z nich w dniach tych nie będzie nawet miało co do ust włożyć...

Do tego dopuścić nie wolno.

Zbiórka uliczna, jaka się odbywa w dniach 2 i 3 kwietnia r. b. pod hasłem: „WIELKANOCNY DAR DLA DZIECI BEZROBOTNYCH" ma na celu wpojenie w serca dzieci bezrobotnych świadomości, że nie są one opuszczone, że całe społeczeństwo o nich myśli.

Składajmy datki na pomoc dla dzieci bezrobotnych!

Na głodne dzieci w Hiszpanii

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce kwituje z odbioru następujących kwot, wpłaconych na GŁODNE DZIECI HISZPANII:

Doz. Dom. Oddz. I w Krakowie	Zł. 7.50
Rada Krajowa Związków Żydowskich V. rata	Zł. 500.—
CZRP. Skórzanego Oddz. XI w Warszawie	Zł. 89.—
Rada Krajowa Związków Żydowskich VI rata	Zł. 500.—
VII rata	Zł. 750.—
VIII rata	Zł. 600.—
IX rata	Zł. 750.—
Funkcjonariusze Oddziału Zw. Zaw. Rob. Rolnych w Zamościu, dobrowolna składka	Zł. 23.—
Makowski Feliks — Bochnia	Zł. 20.—
Klub Kobiet Prac. przy Szkl. Domach WSM na Żoliborzu	25.—
Robotnicy firmy Kalisz w Łodzi	Zł. 16.50
Tow. Kazia — zamiast kwiatów na grób Sali Blusztajn w Łodzi	Zł. 6.—
Rada Związków Zawodowych w Częstochowie	Zł. 350.
Zarząd Główny Zw. Zawodowego Robotników Cukrowni	3.000

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ CIERPIĄCEJ NA BEZSENNOŚĆ.

W Jastarni, na półwyspie helskim, 26 I. Anna Jaśkowska, aptekarka, stosowała od szeregu miesięcy jako środek nasenny chloroform, który zwykle przed pójściem na spoczynek wąchała.

Ostatniej nocy, jak zwykle, otwarła butelkę i przytknęła do nosa. Ponieważ sen ją zmożył i nie zakorkowała butelki, wchłaniała bez przerwy opary trucizny.

Po wejściu do pokoju, zastano ją ze słabymi oznakami życia. — Nim nadeszła pomoc lekarska — Jaśkowska zmarła.

NAPAD BANDYCKI.

W Tarnowie, przy ul. Goldhammera 7, trzech zamaskowanych bandytów napadło na dom aptekarza Ignacego Reicha. Bandyci, po sterroryzowaniu domowników rewolwerami, zrabowali gotówkę oraz różne przedmioty ogólnej wartości 10.000 zł.

ZBRODNIA CZY SAMOBÓJSTWO?

Do szpitala powszechnego w Stanisławowie przywieziono nieprzytomnego 38-letniego Wawrzyńca Trybulskiego, zam. w Stanisławowie. Lekarz stwierdził u chorego zatrucie nieznaną trucizną. W krótkim czasie po przywiezieniu go do szpitala Trybulski zmarł.

Śmierć Trybulskiego wzbudziła podejrzenia władz.

W toku wstępnych dochodzeń policja przytrzymała aż do wyjaśnienia sprawy jednego z krewnych zmarłego oraz jego przyjaciółkę.

Przeprowadzona przez lekarza sądowego sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia. Nie zdołano jednak ustalić, czy ma się tu do czynienia ze zbrodnią, czy też z samobójstwem.

SAMOCHÓD ZABIŁ DZIECKO.

Na ul. Rydza - Śmigłego w Wilnie pod szybko mknący samochód dostał się 7-letni Stanisław Rosłan, ponosząc śmierć na miejscu. Koła samochodu zmiażdżyły chłopcu czaszkę.

NA TROPIE NIEZWYKŁEJ AFERY

Wszczęte zostało w Wilnie dochodzenie w sprawie wyłudzania pieniędzy od obywateli polskich pod pretekstem sprowadzenia ich krewnych z Sowietów, którzy drogą legalną przybyć nie mogą.

Dochodzenie zostało wszczęte na podstawie skargi prywatnej. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

SAMOBÓJSTWO.

Na drodze z Książa do Mchów, w pow. śremskim, popełnił samobójstwo goniec poczty z Książa, Kazimierz Szubert. Jechał on w tym dniu wraz ze swoim następcą — gdyż z dniem 1.IV.38 r. został zwolniony ze służby — na rowerze i w drodze strzelił sobie w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem rozpaczliwego czynu była ciężka choroba i zwolnienie ze służby.

Kącik radiowy

DZIŚ, 3.IV. 1938 r. — niedziela.

9.00 Nabożeństwo. Kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza.

12.03 Luigi Cherubini: Requiem d-moll (na chór męski i orkiestrę).

13.30 Melodie Kujaw i Pomorza.

16.45 Mecz piłkarski Polska — Jugosławia (tranms. z Belgradu).

17.40 Podwieczorek przy mikrofonie.

21.15 „Ta-joj" — wesoła audycja przy mikrofonie.

22.00 Pieśni Stanisława Moniuszki

22.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.

„REQUIEM" CHERUBINIEGO

W niedzielę, dn. 3 kwietnia o g. 12.03 transmitują wszystkie polskie rozgłośnie ze Lwowa niezwykle interesujący koncert, w ramach którego wykonana zostanie „Msza żałobna" Cherubiniego d-moll, skomponowana na zamówienie króla francuskiego Ludwika XVIII dla uczczenia pamięci jego brata, zamordowanego w czasie rewolucji. Cherubini znany jest ogólnie jako kompozytor operowy, a mało kto wie, że skomponował on również wiele utworów kościelnych, jak oratoria, 11 mszy i szereg innych. „Requiem" wykona orkiestra Filharmonii Lwowskiej i Chór męski pod dyrekcją Kołaczkowskiego.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 3 kwietnia.

WARSZAWA I. 8. Pieśń. 8.05. Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9. Nab. z Ostrej Bramy w Wilnie. 10.30. Giuseppe Verdi: „Traviata", opera. 12. Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa. 13. Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z „Wyrąbanego chodnika" Gustawa Morcinka. 13.30 Melodie Kujaw i Pomorza. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 16.05 Muzyka z płyt. 16.25 „Amer", opowieść mówiona Jodko - Narkiewicza. 16.45 Transm. z Belgradu meczu piłkarskiego Polska - Jugosławia. 17.15 Ludowe pieśni orawskie 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie ok. godz. 8.30: Chwila Biura Studiów. 19.25 Słynni wirtuozi. 20.35 Program. 20.40. Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21. Wiad. sport. 21.15 „Ta-joj", wesoła aud. ze Lwowa. 22. Najpiękniejsze pieśni Moniuszki (VII audycja): Wyk.: T. Nolier - Mazurkiewicz i A. Szemińska. 22.20 Recital fortep. J. Turczyńskiego. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 14.45 Muzyka rozrywkowa z płyt. 15.15 Fragmenty koncertu kompozytorskiego St. Kazury. 16. Felieton aktualny. 16.10 Zespół „Schrammla". 16.58 Program 22. Muzyka lekka z płyt. 22.55 Nowoczesna muzyka instrumentalna i wokalna z płyt. 1.10 Muz. tan. z płyt.

PONIEDZIAŁEK, 4.IV.1938.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. — 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Płyty. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Ork. wojskowa pod dyr. por. J. Skoniecznego 16.50 Pog. akt. 17.00 „Potęga elektryczności" — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Wiad. sportowe. 18.10 Melodie wiedeńskie (płyty). 18.30 Program. 18.35 „Udział kobiet w rozwoju spółdzielczości na wsi" pog. 19.00 Aud. żołnierska. — 19.30 „Wieś i miasto" — dyskusję zagai St. Sienicki. 19.50 Ze zjazdu Zw. Izb Przem.-Handl. 20.00 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). W przerwie o godz. 20.45 Dziennik i pog. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P.R. pod dyr. Frigyesa Fridia. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. — 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Soliści: Janina Tisserant, sopran; Rafał Halber, wiolonczela. — 15.00 „Bezdomne gawrony" — felieton.— 15.15 Wiad. sport 15.20 Zespół W. Wilkosza. 18.00 Fryderyk Chopin — płyty. 18.55 Muz. lekka (płyty). — 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki jodlerskie (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu i z płyt.

Jerzy Hawk

Stopniowo!

Francis Jermyn był człowiekiem sławnym. Napisał grubą księgę, która nosiła tytuł „Praktyczna psychologia" i stanowiła dzieło jego życia. Z książki tej korzystały wszystkie wyższe uczelnie, zaś Jermyna zapraszano jako prelegenta na różnego rodzaju kongresy naukowe. Uważano go za specjalistę zwłaszcza w wypadkach, gdzie chodziło o odrodzenie psychiczne lub przywrócenie pewnych funkcyj systemu nerwowego. Jego dewizą było, że we wszelkich wypadkach należy posuwać się krok za krokiem i tylko tą drogą otrzymuje się dobre wyniki.

Zakład dla chorych nerwowo im. Jermyna święcił właśnie dziesięciolecie swego istnienia. Francis Jermyn, ku czci którego nadano jego imię zakładowi, został uproszony o wygłoszenie mowy podczas bankietu. Jermyn chwalił kierownictwo zakładu, ulepszenia lecznicze i socjalne na wzór amerykańskich, wreszcie — jak zwykle — przeszedł od omawiania swej teorii. Burzą oklasków nagrodzono mówcę, gdy kończył słowami:

— A zatem, czcigodne panie i szanowni panowie, w sprawach leczenia chorób nerwowych jeszcze raz powtarzam: wyniki mogą być osiągane powoli, stopniowo!

Po uroczystym obiedzie wyruszono na zwiedzenie sanatorium. Naczelny lekarz wyjaśniał poszczególne wypadki i z aktów, które podawała mu sekretarka, odczytywał dokładny przebieg choroby. W istocie — osiągano znakomite wyniki. W ciągu minionego dziesięciolecia wyleczono setki pacjentów, których zwrócono na łono rodzin.

— Niestety — żalił się lekarz naczelny, — są jeszcze wypadki, wobec których zawodzą wszelkie metody.

Goście przechodzili przez ogród, gdzie na ustronnej ławce siedział człowiek pogrążony w myślach. Doktor szepnął:

— Tam, moi państwo, widzicie właśnie taki wypadek. Pacjent, człowiek wybitnie inteligentny, systematyczny i cierpliwy, wpada w szał, gdy ktoś usiłuje mu wyperswadować jego idée fixe, że jest królem francuskim Ludwikiem XVI.

Prof. Jermyn nadstawił uszu. Więc coś dla niego! Będzie mógł poprzeć swą teorię.

— Panie doktorze — zwrócił się do naczelnego — czy nie miałby pan nic przeciw temu, gdybym chciał sprowadzić tego człowieka na grunt rzeczywistości? Tak, jak go pan opisuje, przedstawia on wymarzony obiekt dla zastosowania mojej teorii. Wierzę nawet, że mógłbym ręczyć za wynik.

Lekarz zgodził się natychmiast choć z niedowierzającym uśmiechem. Zawołał pielęgniarza i polecił mu doprowadzić do spotkania p. Jermyna i wskazanego pacjenta — w rozmównicy zakładowej.

Towarzystwo zabawiało się nadal w ogrodzie ożywioną rozmową. Tworzyły się nawet poszczególne grupy za i przeciw spodziewanym przez Jermyna wynikom. Tak minęły dwie godziny. Dyrektor kazał podać napoje odświeżające; niektórzy goście śpieszyli się już na pociąg; inni mający auta chcieliby odjechać jeszcze przed zapadającym zmierzchem. Ale trudno było się żegnać pod nieobecność honorowego gościa...

Wreszcie — minęła jeszcze jedna godzina — w ogrodzie zjawił się Jermyn pod rękę ze swym pacjentem. Wszyscy wybiegli mu na przeciw, rzucając krzyżujące się pytania. Francis Jermyn przybrał dostojną pozę i rzekł triumfującym tonem:

— Proszę, zapytajcie tego pana, kim jest.

Uczynili to, a wówczas człowiek odrzekł dobrotliwie:

— Kim jestem? Czyż nie wiecie? Jego Wysokość Król Ludwik XV!

Obecni spojrzeli ze zdumieniem na Jermyna, który uśmiechał się pełen dumy.

— Widzicie więc, panie i panowie, jak potwierdza się moja teoria: *Jednego Ludwika już utargowałem!*

Po tym podniósł palec w górę i powtórzył ulubiony frazes:

— Stopniowo, moi państwo, krok za krokiem!

Tłum. K. L.

Od Administracji

Prosimy wszystkich prenumeratorów o niezwłoczne wpłacanie zaległości, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę.

Warsz. Wydz. Kobiecy PPS.

KOŁO KOBIET PRZY STOW. B. WIŹNIÓW POLITYCZNYCH, UL. SENATORSKA 36.

urządza 3.4 w niedzielę o godz. 16-ej w pierwszą rocznicę założenia koła uroczyste zebranie z referatem tow. Woszczyńskiej „Działalność Marii Paszkowskiej“.

Po referacie część artystyczna i herbatka na którą zaprosze są wszystkie członkinie Koła i delegatki innych dzielnic i kół partyjnych.

Wejście bezpłatne.

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ ZMARŁEGO TOW. ANDRZEJA STRUGA.

W niedzielę 3.4 o godz. 12.30 odbędzie się zbiorowa wycieczka na wystawę dla członkiń i wprowadzonych gości.

Zbiórka 11.45 przed wystawą Koszykowa 38 (Biblioteka Publiczna).

Wejście 5 gr.

KOBIECY KURS DLA REFERENTEK.

Warsz. Wydz. Kobiecy, wraz z Zarządem Głównym TUR, organizuje kurs dla referentek.

Pierwsze zebranie porozumiewawcze i zapoznawcze odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Chmielnej 9 I p. Wszystkie towarzyszki, zapisane na kurs, proszone są o przybycie.

Z. N. M. S.

Dziś o godz. 19-ej odbędzie się świetlica. W programie wieczór chiński i zabawa taneczna.

Wstęp dla członków i gości.

T. U. R.

Oddział Warszawski TUR organizuje w niedzielę 3 bm. wycieczkę do Cytadeli (X Pawilon) dla członków Warsz. Oddziału, Kół Młodzieży PPS i Związków Zawodowych.

Zgłaszać się można w tej sprawie do Sekretariatu (Warecka 7, tel. 230-52). Zbiórka o godz. 10-ej rano na przystanku tramwajowym przy dworcu Gdańskim (wiadukt). Dojazd tramwajami: 3, 4, 14, 15, 17 i 23.

Kronika organizacyjna

Plenarne posiedzenie Warsz. O.K.R. P.P.S.

odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 6.30 pop. ul. Długa 21.

***

Posiedzenie Egzekutywy WOKR. odbędzie się w poniedziałek godz. 6 pop. punktualnie.

DZIELNICA PPS. „ŚRÓDMIEŚCIE“. Zebranie Koła Nauczycieli odbędzie się w poniedziałek dnia 4.IV o godz. 7.30 w lokalu Warecka 7 (parter).

W środę o g. 7.30 zebranie członków i zaproszonych gości z referatem o sytuacji zagranicznej.

W czwartek o g. 8-ej ostatni wykład na kursie przeszkolenia. Referuje tow. Jakubowski.

***

W niedzielę dn. 3 kwietnia b. r. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się Zebrania Organizacyjne tylko dla członków wym. Dzielnic.

Mokotów — Racławicka 4, godz. 10 r. — referat organizacyjny wypowie tow. J. Dzięgielewski.

Pelcowizna — Jabłonowska 6, godz. 10 r. — ref. tow. S. Gajewski.

Członkowie wyż. wym. Dzielnic winni się stawić obowiązkowo i punktualnie.

ZEBRANIE SZEWCÓW.

W związku z sytuacją na terenie Związku, Związek zwołuje na dziś na g. 10 r., Leszno 23, wielkie zgromadzenie szewców I i II-ej kategorii.

1 ZŁ. GODZINA. Udzielam korepetycji z polskiego, matematyki, niemieckiego — matura! Uczę dorosłych, szybko. Tel. 11-31-72.

Co wyświetlają Kina?

ADRIA (Wierzbowa 7): „Zawiniłam“.
ATLANTIC: „Michał Strogoff“.
ANTINEA: „Ostatnia noc skazańca“ i „Dzikie ścieżki“.
AKRON (Żelazna): „Książątko“ i „Buster Keaton“.
AMOR (Elektoralna 45): „Irela“ i „Jego złota rybka“.
AS (Grójecka 56): „W zamieci żelaza i ognia“ i „Upiór na sprzedaż“.
BAŁTYK: „Pani Walewska“.
BIS (Elektoralna 21): „Zabronione szczęście“ i „Nicpoń“.
CASINO: „Maskarada“.
CAPITOL: „Znachor“.
COLOSSEUM: „Fortancerka“.
CZARY (Chłodna 29): „Ziemia błogosławiona“.
EDEN: „Piętro wyżej“.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Moja panna mama“ i „Zakochane kobiety“.
EUROPA: „Pani Walewska“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Gdy zakwitną bzy“.
FLORIDA (Żelazna 69): „Romeo i Julia“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Ostatni pociąg z oblężonego miasta“ i „Historia jednej nocy“.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Kombatanci“.
HELIOS (Wolska 32): „Ułan ks. Józefa“ i „Zmiana warty“.
IMPERIAL: „Lekarz pięknych kobiet“.
ITALIA (Wolska 32): „Panowie z towarzystwa“.
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Ostatni Mohikanin“ i „Londyn — Wiedeń“.
KOMETA (Chłodna 49): Kościuszko pod Racławicami“ i rewia.
MARS: (Żoliborz): „Władca“.
MASKA (Leszno 70): „Moskwa — Szanghaj“ i „Penny“.
MEWA (Hoża): „Ich stu a ona jedna“ i „WZ-6 nie wylądował“.
MAJESTIC: „Złoto na ulicy“.
MIEJSKI: „Bohaterowie morza“.
MUCHA (Długa 10): „Pepe le Moko“ i „Król i chórzystka“.
PAN: „Królowa Przedmieścia“.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Kusicielka“ i „Godzina pokusy“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Stawka o życie“ i „Suratoga“.
PALLADIUM: „Pensjonarka“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Kapitan Taylor“ i rewia.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Trędowata“ i „Ordynat Michorowski“.
PRAGA (Targowa 71): „Halka“.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10) „Gdy kwitną bzy“.
RAJ (Czerniakowska 191): „Moskwa Szanghaj“.
RIALTO: „Perły i korony“.
RENA (Długa 9): „Skłamałam“.
RIVIERA (Leszno 2): „W ogniu pocisków“.
ROMA: „W cztery oczy“.
ROXY (Wolska 14): „Halka“.
SOKÓŁ (Marszałk. 69): „Port Artura“ i „Kto ostatni raz całuje“.
SORRENTO (Krypska 34): „Robin Hood z Eldorado“ i „Ekscentryczna dama“.
STYLOWY: „Wytworny świat“.
STUDIO: „Alarm w Pekinie“.
SYRENA (Inżynierska 4): „W-Z6 nie odpowiada“ i „Sprzedawca traktorów“.
ŚWIATOWID: „Dede“ z Danielle Darieux.
SFINKS (Galeria Luxemburga): „Więzień królewski“.
ŚWIT: „Dziewczęta z Nowolipek“.
ŚWIAT (Żoliborz): „Ostatni Mohikanin“ i „Dla Ciebie Mario“.
TON (Puławska 39): „Ułan ks. Józefa“.
UCIECHA (Złota 72): Bohater naszych czasów“.
UNIA (Dzika 9): „Yoshiwara“ (Dzielnica miłości) i rewia.
VICTORIA: „Kobiety nad przepaścią“.
WANDA (Mokotowska 73): „Towarzysze broni“ i rewia artystyczna.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.